

# MYŚLIWIEC

WARMIŃSKO



MAZURSKI



|                                             |       |
|---------------------------------------------|-------|
| DANIELE - PODSUMOWANIE SEZONU 2023/24       | 4     |
| JAK DZIAŁA POCISK W TUSZY?                  | 5-6   |
| JUBILEUSZ 100-LECIA KŁ „RYS” 1924 W LUBAWIE | 15-16 |
| DWAJ KUZYNI Z MÜNSTERLANDU                  | 19-21 |
| OSTATNIE POLOWANIE                          | 29-30 |

# Podaruj kolorowe metale na pomnik Jelenia Mazurskiego lub wesprzyj finansowo

Klub Seniora „Nemrod” zwraca się do Koleżanek i Kolegów z apelem o wsparcie finansowe budowy pomnika „Jelenia Mazurskiego”, który będzie symbolem naszego daru na 100-lecie PZŁ. Prace nad powstaniem pomnika są zaawansowane. Nadal jednak gromadzimy środki finansowe i kolorowe metale na pokrycie kosztów budowy. Powołany został komitet budowy pomnika i założone zostało subkonto w ZOPZŁ w Olsztynie na wpłaty zbiorowe i indywidualne.

Numer subkonta: 48 8857 0002 0100 0954 0005 z dopiskiem: Na budowę pomnika jelenia mazurskiego.

*Pomnik Jelenia Mazurskiego w miniaturze>  
art. rzeźbiarz Eugeniusz Ochnio*



# Szanowni, Drodzy Czytelnicy!



Dotarliśmy do 100-go numeru naszego kwartalnika. „100 numerów za nami, lata dalszej pracy przed nami” – to nawiązanie do hasła na 100-lecie Polskiego Związku Łowieckiego, którego jubileusz obchodziliśmy w ubiegłym roku. Najważniejsze, że nadal trwamy, publikujemy, informujemy, dokumentujemy naszą rzeczywistość łowiecką na obszarze północno-wschodniej Polski od Olsztyna po Elbląg, Suwałki, Białystok i Łomżę.

Spośród 26-ciu czasopism łowieckich w Polsce pozostało tylko kilkanaście, co oznacza, jak trudne jest utrzymanie się na rynku wydawniczym, przede wszystkim ze względów finansowych. I nie tylko. Wykonywanie społecznego dziennikarstwa nie przyciąga młodszego pokolenia. Liczą się teraz inne wartości.

Nasze dziennikarstwo to hobby przejściowe tak jak łowiectwo. Ażebym jednak nie popaść w nutę pesymistyczną powiem, że przetrwaliśmy czas burzy i naporu, przetrwamy i dalsze zmagania z „Zielonym Bezładem” i atakami zorganizowanych grup terrorystycznych pseudoekologów. Będzie więc o czym pisać tym bardziej, że otrzymujemy coraz więcej pozytywnych ocen naszego „Myśliwca...” i to z różnych źródeł, nie zawsze związanych z łowiectwem. Tymczasem, poparcie myśliwych jest spore. Zapraszamy jestesmy na różne spotkania na terenie nie tylko naszych okręgów, ale i całej Polski. Szczupła obsada personalna, czas i obowiązki, nie pozwalają nam być wszędzie, dlatego posługujemy się korespondencją elektroniczną, która niestety ogranicza nawiązanie nowych kontaktów interpersonalnych jak i środowiskowych. Na kursach dla nowo wstępujących jest coraz więcej młodzieży i w nich upatruję nowe pióra dziennikarskie wsparte nowoczesną techniką elektroniczną, w której są bieglejsi od nas. Postęp jest coraz szybszy i czy chcemy, czy nie chcemy potrzebna jest wymiana pokoleń na bardziej prężną i sprawniejszą.

W naszym kwartalniku od chwili jego powstania w 1996 r. do chwili obecnej dokonało się wiele zmian, ale nigdy rewolucyjnych, które niszczą dorobek poprzednich pokoleń. Staramy się korzystać z wiedzy historycznej, ażeby nie być mądrym po szkodzie. Przyjęliśmy zasadę kontynuacji tego co było dobre, zdawało egzamin, było akceptowane przez środowisko. Nadal jednak doskonalimy nasz kwartalnik, dokonujemy zmian w zależności od zmieniającej się sytuacji w samym związku jak i na płaszczyźnie ekonomicznej, organizacyjnej i prawnej. Pismo wydawane jest wspólnie z ościennymi okręgami PZŁ, w których wiele tajemnic łowieckich nie zostało dotychczas opisanych lub znajdują się w źródłach niemieckich i rosyjskich. Do nich powoli staramy się docierać, co nie jest takie proste. Nadal liczymy na naszych zewnętrznych korespondentów, za co im bardzo dziękujemy, tak jak i wszystkim pozostałym, którzy do nas piszą. Cieszymy się z dotychczasowego dorobku oraz postaramy się go nie zmarnować.

Darz bór Drodzy Czytelnicy i do spotkania na łowieckich ścieżkach do każdakolwiek one prowadzą.

**Zbigniew Korejwo**  
redaktor naczelny



## MYŚLIWIEC

WARMIŃSKO MAZURSKI

### Kwartalnik

Zarządu Okręgowego PZŁ w Olsztynie  
ul. Leśna 8, 10-173 Olsztyn  
tel. 89 535 15 56  
fax 89 527 97 52

### Redakcja:

Zbigniew Korejwo - redaktor naczelny  
Mariusz Jakubowski - sekretarz redakcji  
Zygmunt Zalewski - redaktor

### Rada Programowa:

Czesław Hodyński, Grzegorz Kruk,  
Zenon Piotrowicz, Tadeusz Ratyński,  
Zygmunt Zalewski.

Materiały przygotowano we współpracy  
z ZO PZŁ w Białymstoku, Elblągu,  
Łomży, Suwałkach.

### Korespondenci terenowi:

Norbert Bejnarowicz – Węgorzewo  
Andrzej Czapliński – Dzierżgoń  
Alija Milewska – Białystok  
Izabela Motylińska – Łomża  
Artur Sowiński – Elbląg

### Przygotowanie i druk:

AFW Mazury  
10-684 Olsztyn, ul. Wańkowicza 2A  
tel./fax 89 542 75 20, [www.afwmazury.pl](http://www.afwmazury.pl)

### Zdjęcie na okładce:

Sama kozioł  
Foto: Andrzej Stachurski

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów, poprawek, uzupełnień i opracowań redakcyjnych tekstów w przypadku wykorzystania w druku nadesłanego materiału. Opinie wyrażane przez autorów na łamach „Myśliwca Warmińsko-Mazurskiego” nie zawsze są zgodne z poglądami redakcji. Redakcja nie odpowiada również za treść zamieszczonych reklam, ogłoszeń, listów, materiałów sponsorowanych oraz zastrzega możliwość nieodpłatnego wykorzystywania nadesłanych materiałów i zdjęć. Ponadto, przedruki z „Myśliwca Warmińsko-Mazurskiego” dozwolone są za uprzednią zgodą redakcji. Za naruszenie praw autorskich odpowiadają autorzy artykułów. Materiałów niezamówionych nie zwracamy.

Materiały do Myśliwca Warmińsko-Mazurskiego prosimy nadsyłać na adres Wydawcy.

Nakład 6200 egz.



Mariusz  
Jakubowski

# Daniele – podsumowanie sezonu 2023/24



Tabela nr 2 pozycja 1



Tabela nr 2 pozycja 6 bis



Tabela nr 2 pozycja 2

Odstreż danieli w sezonie 2023/24 w okręgu olsztyńskim był najmniejszy od kilku sezonów i wyniósł 302 osobniki, w tym 107 byków, 128 łań i 67 cielaków. Analiza odstreżu byków wskazuje na utrzymujący się od kilku lat pozytywny trend bardzo niskiego poziomu odstreżu uznanych za nieprawidłowe. Dokładne zestawienie danych dotyczących struktury wieku oraz prawidłowości odstreżu byków danieli prezentuje Tab. nr 1.

Tab. nr 1. Struktura wieku oraz prawidłowość odstreżu byków danieli w sezonie 2023/24 w olsztyńskim okręgu PZŁ.

| Odstreż (osobników) | selekcyjnych | %     | łownych | %     | „O” | %    | „X” | %   |
|---------------------|--------------|-------|---------|-------|-----|------|-----|-----|
| 107                 | 91           | 85,05 | 16      | 14,95 | 106 | 99,1 | 1   | 0,9 |

Jak można zauważyć również struktura wieku praktycznie idealnie odpowiada zaleceniom zawartym w Uchwale nr 582 Naczelnej Rady Łowieckiej z dnia 15 lutego 2023 r. (odstreż selekcyjny min. 85 %, odstreż łowny do 15 % byków planowanych do odstreżenia). Zestawienie byków o masie łopat kwalifikującej do wyceny medalowej oraz wyniki przeprowadzonej wyceny medalowej prezentuje Tab. nr 2.

Tabela nr 2 pozycja 6

Tab. nr 2. Zestawienie byków danieli o masie łopat kwalifikujących do wyceny medalowej odstrelonych w sezonie 2023/24 w olsztyńskim okręgu PZŁ.

| Lp. | Myśliwy             | Koło łowieckie        | Masa łopat brutto (kg) | Wiek (r.ż.) | Pkt. CIC | Medal   |
|-----|---------------------|-----------------------|------------------------|-------------|----------|---------|
| 1   | Robert Szypowski    | „Grunwald” Ostróda    | 3,39                   | 9           | 178,17   | srebrny |
| 2   | Jarosław Pawczyk    | „Kormoran” Olsztyn    | 3,22                   | 8           | 174,37   | srebrny |
| 3   | Piotr Skonieczny    | „Słonka” Morąg        | 3,21                   | 7           | 170,17   | srebrny |
| 4   | Zdzisław Sawicki    | „Szarak” Bartoszyce   | 3,00                   | 8           | 160,66   | brązowy |
| 5   | Mariusz Zega        | „Łabędź” Małdyty      | 2,95                   | 8           | b.d.     | -       |
| 6   | Jerzy Neugebauer    | „Leśnik” St. Jabłonki | 2,94                   | 8           | 173,64   | srebrny |
| 7   | myśliwy zagraniczny | „Daniel” Bartoszyce   | 2,90                   | 8           | b.d.     | -       |
| 8   | Artur Walczak       | „Łabędź” Małdyty      | 2,90                   | 6           | b.d.     | -       |
| 9   | Łukasz Kołodzieński | „Kormoran” Olsztyn    | 2,88                   | 8           | 165,45   | brązowy |
| 10  | Piotr Walczak       | „Łabędź” Małdyty      | 2,88                   | 8           | b.d.     | -       |
| 11  | Marek Zieniewicz    | „Szarak” Bartoszyce   | 2,85                   | 8           | 157,39   | -       |
| 12  | Jarosław Osiński    | „Grunwald” Ostróda    | 2,82                   | 7           | 164,72   | brązowy |
| 13  | Konrad Świątkowski  | „Słonka” Morąg        | 2,80                   | 5           | b.d.     | -       |
| 14  | Andrzej Bialik      | „Bór” Wipsowo         | 2,80                   | 7           | b.d.     | -       |
| 15  | Andrzej Osiejewicz  | „Szarak” Bartoszyce   | 2,75                   | 7           | 157,81   | -       |
| 16  | Marcin Maślanka     | „Leśnik” St. Jabłonki | 2,74                   | 8           | 162,51   | brązowy |
| 17  | Paweł Artych        | „Głuszc” Olsztyn      | 2,74                   | 8           | 158,51   | -       |
| 19  | Robert Szypowski    | „Grunwald” Ostróda    | 2,74                   | 7           | 157,08   | -       |
| 20  | Andrzej Stachurski  | „Bór” Wipsowo         | 2,74                   | 7           | b.d.     | -       |
| 21  | Ireneusz Socha      | „Daniel” Bartoszyce   | 2,70                   | 7           | b.d.     | -       |
| 22  | Paweł Bednarczyk    | „Głuszc” Olsztyn      | 2,66                   | 8           | 152,40   | -       |
| 23  | myśliwy zagraniczny | „Wiewiórka” Korsze    | 2,63                   | 8           | 160,62   | brązowy |
| 24  | Marcin Wierciński   | „Słonka” Morąg        | 2,60                   | 5           | 157,09   | -       |

Sezon 2023/24 nie zakończył się tak spektakularnym sukcesem jak poprzedni, który przyniósł nowy rekord Okręgu i 5 złotomedałowych łopataczy, jednak w skali całego udało się pozyskać 23 łopataczce o masie trofeum kwalifikującej do wyceny medalowej. Dotychczas przeprowadzono 15 wycen które dały 4 srebrne i 5 brązowo medalowych trofeów. To zupełnie dobry wynik. Osobiście bardzo jestem ciekawy, czy danieli z KŁ „Kormoran” na stałe zagospodzą w tabelach medalowych trofeów naszego okręgu czy też ubiegłoroczny wynik będzie tylko spektakularnym epizodem w historii hodowli danieli w olsztyńskim okręgu PZŁ. Czas pokaże, a ja będę kibicował i trzymał kciuki za wszystkich dobrych hodowców marzących o medalowych łopatkach łownych byków.





# Jak działa pocisk w tuszy?



Po trafieniu pocisku w tuszę zaczynamy mieć do czynienia z balistyką celu (balistyką terminalną). Obejmuje ona kompleks wzajemnych oddziaływań pocisku i celu. Analizuje całość zjawisk zachodzących w celu od chwili wdarcia się weń pocisku aż do jego zatrzymania się lub wylotu.

Każdy pocisk, przy przechodzeniu przez cel zawierający ciecz, a więc i przez tuszę zachowuje się podobnie jak w powietrzu, ale zamiast oporu powietrza występuje opór celu. Pocisk poddany temu działaniu zwiększa powierzchnię swego przekroju, a wielkość powiększenia zależy od jego konstrukcji. Przekaz energii w celu następuje w wyniku wypierania penetrowanej materii. Silniejsze lub słabsze oddziaływanie na przenikany cel wynika z zachowania się pocisku. Obejmuje ono mechaniczne działanie niszczące wzdłuż rany postrzałowej oraz oddziaływanie hydrodynamiczne i nerwowe. Zachowanie się pocisku w tuszy zależy od jego konstrukcji, ale i od oporu celu. Im bardziej określony pocisk jest skłonny do powiększania swego przekroju tym większe jest jego oddziaływanie na cel. Nie analizujemy tutaj działania pocisków pełnych lub pełnopłaszczowych twardych, przeznaczonych na najgrubszego zwierza.

W miękkim celu przekaz energii odbywa się drogą wypierania cząsteczek cieczy, powiązanych elastycznie ze sobą. Uproszczony przebieg zjawisk przebiega następująco – pocisk przekazuje napotkanym w obszarze czoła cząsteczkom pewien impuls. Te po przekroczeniu swej masy bezwładności wprawiają się wirowo w ruch i uderzają w cząsteczki sąsiadujące z nimi. Te również dostają impuls i podlegają przyspieszeniu. Transfer energii pocisku sprowadza się więc do wirowego przyspieszenia napotkanych cząsteczek materii. Wzdłuż drogi kuli tworzy się strefa podciśnienia, otoczona warstwami wypartych tkanek. Rozdęcie tej drażnionej przestrzeni kończy się, gdy przyspieszone tkanki na krótko przejdą w stan spoczynku, dostając się pod silne ciśnienie. Te ostatnie powoduje rozprężanie w kierunku rany postrzałowej (tymczasowej jamy rany, tzw. Temporal Cavity), która ulega zapadaniu. Dalej te skierowane przeciwnie, przyspieszone warstwy tkanek uderzają o siebie wzdłuż rany, by potem, w wyniku ponownego nadciśnienia kolejny raz radialnie przyspieszyć. Objętość powstałej przy tym przestrzeni wydrążonej jest jednak znacznie mniejsza niż w przypadku tymczasowego kanału rany (z powodu utraty energii, powstałej w wyniku pokonania bezwładności masy przez pojedyncze cząstki). Przestrzeń ta także się zapada, a zjawisko określane jako pulsowanie jamy rany powtarza się, przy stopniowo zmniejszającej się amplitudzie.

Do badań laboratoryjnych wykorzystuje się substancje takie jak żelatyna balistyczna, plastelina bądź mydło balistyczne, bowiem z powodu swej konsystencji mogą one symulować tkanki mięśni. Plastelina i mydło dają się plastycznie formować, jama tymczasowa zachowuje swój kształt i można ją świetnie badać. Żelatyna jest elastyczna i przezroczysta; powoduje to zapadnięcie się jamy tymczasowej. Jednak wokół kanału rany pozostają gwiaździste zarysy rozděcia. Z ich długości można wywnioskować jaki był przebieg transferu energii. Można także śledzić całość zjawisk balistycznych za pomocą specjalistycznej kamery.

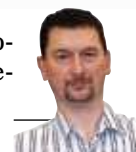
Oczywiście taki materiał jak żelatyna balistyczna nie oddaje w pełni warunków, na jakie może natrafić pocisk penetrujący np. tuszę dziką. Tusza składa się wprawdzie w dużej mierze z cieczy, ale jej zawartość w różnych partiach (wątroba, kośćiec, mięśnie etc.) jest zmienna. Dlatego też celowe jest wkładanie do substancji imitującej cel żywy warstwy sklejk grubości 6 – 8 mm, odtwarzającej kości. Sklejka podobnie jak kość daje odpryski, rażące cel jak odłamki wtórne. Umieszcza się ją w odpowiedniej odległości od wlotu pocisku.

Bezpośrednie działanie na cel wyraża się w strefie zniszczenia mechanicznego, które pocisk pozostawia za sobą w tuszy, wzdłuż rany postrzałowej. Składa się ona z wklęsłej jamy, zwykle większej od kalibru. Jest to tzw. trwała jama rany (Permanent Cavity).

Otwór wlotowy jest często większy od kalibru pocisku, a skraj otworu podwija się na zewnątrz.

Gdy pocisk myśliwski przed spotkaniem z celem natknie się na przeszkodę – gałązkę czy źdźbło trawy może zdeformować się, rozpaść lub zacząć koziółkować. Wlot pocisku jest wtedy duży i nieregularny. Im mniejszy kaliber pocisku tym większa skłonność do reagowania na przeszkody na torze lotu.

Zwyczajny półpłaszcz w miękkim celu jakim są tkanki traci w procesie deformacji znaczną część swojej masy. Fragmenty płaszcza i rdzenia odrywają się i odkładają w bezpośrednim otoczeniu rany postrzałowej. Kość na którą trafia kula zmienia sytuację – część pocisku rozkłada się na duże odłamki, które zaczynają drażnić kanały wtórne. Z powodu dość małej masy zostają one szybko wyhamowane. Także fragmenty rozszczerzonej kości stają się odławkami wtórnymi. Jeżeli pocisk natrafi na kość natychmiast, od strony wlotu to widoczne będzie znaczne mechaniczne działanie niszczące, ale dotyczy to zwierzyny o małej bądź średniej masie. Płuca, serce są rozbite, a komora wypełniona posoką. Wzdłuż



**Marek Czerwiński**

tekst i foto



rany mamy do czynienia z bardzo rozszerzoną strefą tkanek zniszczonych. Widzimy galaretowate, skrwawione powierzchnie. Działają tak przede wszystkim płaskotorowe pociski HV (o dużej prędkości). Jeżeli jednak półpłaszcz starego typu trafi w łosia lub dużego dzika

to możemy mieć do czynienia z szerokim ale płytkim kanałem rany, niedostatecznym do szybkiego ubicia zwierza. Życiowo ważne organy mogą nie zostać uszkodzone i czeka nas długie dochodzenie postrzałka. Dlatego właśnie powstała cała gama nowoczesnych, ściśle wyspecjalizowanych pocisków o kontrolowanej deformacji i optymalnej głębokości wnikania.

Postrzał w kość daje duży otwór wylotowy. Odłamki wtórne mogą dawać kolejne, mniejsze otwory. Jeśli chodzi o mechaniczne działanie niszczące, to po trafieniu w kość po stronie wylotu nie ma większych różnic między starymi Soft Pointami a pociskami nowej generacji.

Przy szybkich i bardzo szybkich pociskach, prócz bezpośredniego działania niszczącego dochodzi kolejny czynnik – efekt hydrodynamiczny. Jest on wywołany przyspieszeniem cząsteczek cieczy. Transfer energii powoduje krótkotrwałe rozszerzenie jamy postrzałowej i silne wydłużenie tkanki, prowadzące do jej rozrywania oraz powstania krwiałków. Zdarza się, iż kości sąsiadujące z kanałem rany łamią się, chociaż pocisk teoretycznie ich nie naruszył. Jeśli kanał przechodzi głównie przez organy wypełnione cieczą (np. wątroba, śledziona etc.) to będą one trwale uszkodzone.

Wraz ze wzrostem prędkości pocisku transfer energii w celu przesuwa się ku stronie wlotowej. Jest



to niezależne od typu i konstrukcji kuli. Rana jest krótsza, ale znacznie szersza. Przy wyjątkowo szybkich pociskach ( $V100 = 1200 - 1300 \text{ m/s}$ ) warstwy tkanek rozprężają się w kierunku przeciwnym do ruchu pocisku, a więc w stronę wlotu. Posoka i tkanki są wręcz wyrzucane na zewnątrz. Otwory wlotowy i wylotowy są szerokie, w kształcie rozległego stożka z nieregularnym, wywiniętym obrzeżem. Zwierzyna ginie najczęściej od szoku nerwowego.

Niestety, wieloletnie doświadczenie i obserwacja działania setek pocisków na zwierzyńnię grubą prowadzą do konkluzji, iż nic nie jest pewne i tak proste, jak się początkowo wydaje. Każdy strzał jest inny, bo warunki tylko pozornie są identyczne. Na efekt strzału wpływa bardzo wiele zmiennych. Czasem zwierz o małej masie wykazuje wysoką odporność na mocny pocisk. Analiza sytuacji nie zawsze daje odpowiedź, dlatego właśnie w tym pojedynczym przypadku musieliśmy długo dochodzić postrzałka.

W okresie godowym samce wykazują większą odporność na kule, to zrozumiałe.

Decydujące znaczenie dla natychmiastowego zabicia zwierza ma kształt kanału postrzałowego. Dopływ tlenu do mózgu przerywa trwałe uszkodzenie systemu krążenia krwi.

Liczy się więc głębokość penetracji. Efekt szoku nerwowego może być zjawiskiem ważnym, ale jest trudny do przewidzenia.

## Trąbale Junior Mistrzami Polski



Z przyjemnością informujemy, że podczas XXVIII Ogólnopolskiego Festiwalu Muzyki Myśliwskiej O RÓG WOJSKIEGO w Bytowie, prowadzony przez Andrzeja Mierzejewskiego zespół „Trąbale Junior” zdobył tytuły:

- Mistrza Polski w klasie MSH,
- Mistrza Polski w Musztrze Paradnej Zespołów Sygnalistów Myśliwskich
- Wicemistrza Polski w klasie D (dzieci do lat 12)
- Wicemistrza Polski w klasie B (klasa średniozaawansowana).

Poza tym dwoje „Trąbali” zdobyło 3 miejsce w kategorii solowej! BASIA w klasie D oraz ADAM w klasie B.

EWICIA okazała się najmłodszą sygnalistką myśliwską mistrzostw i została wyróżniona piękną statuetką.

Zarząd Okręgowy PZŁ w Olsztynie i redakcja „Myśliwca Warmińsko-Mazurskiego” gratuluje zwycięzcom i życzy kolejnych sukcesów.

Darz bór!

**Redakcja**

fot. [www.kurierbytowski.com.pl](http://www.kurierbytowski.com.pl)

# Kadetowi upał niestraszny



## Wprowadzenie

Już od trzech lat odbywają się spartakiady klas mundurowych na strzelnicy myśliwskiej w Gutkowie. Będąc właścicielem obiektu, ZO PZŁ czynnie uczestniczy w organizacji wydarzenia współpracując z Kuratorium Oświaty w Olsztynie, Wojskiem Polskim i Policją. Rozumiejąc, iż propagowanie służby wojskowej wśród młodzieży jest niezbędnym elementem wzmacniania obronności kraju, okęgowe władze PZŁ bezpłatnie udostępniają strzelnicę myśliwską, fundują nagrody zwycięzcom oraz przygotowują skromny posiłek uczestnikom zawodów.

Ponadto, spartakiada klas mundurowych stanowi doskonałą okazję do promowania łowiectwa, konsumpcji dziczyzny oraz jest zachętą do wstąpienia w przyszłości do Polskiego Związku Łowieckiego. W zamian za wydatną pomoc, służby mundurowe wspomagają myśliwych w zabezpieczeniu imprez oraz służą sprzętem technicznym. Współpraca pomiędzy Polskim Związkiem Łowieckim, Kuratorium Oświaty, Wojskiem Polskim i Policją buduje właściwe relacje pomiędzy wspomnianymi podmiotami, a także służy kreowaniu właściwego wizerunku polskiego łowiectwa.

**Redakcja**

Pod patronatem wojewody warmińsko-mazurskiego pana Radosława Króla, na strzelnicy myśliwskiej Polskiego Związku Łowieckiego w Olsztynie w dniu 28 maja odbyła się Trzecia Spartakiada Sportowo-Obronna Klas Wojskowych. W wydarzeniu

*Drużyny gotowe do rywalizacji*

uczestniczyło 13 drużyn ze szkół ponadpodstawowych prowadzących oddziały przygotowania wojskowego w województwie warmińsko-mazurskim. Po uroczystym otwarciu, od godziny dziewiętej opiekunowie wraz z kapitanami drużyn udali się do punktu gdzie nastąpiło losowanie numerów porządkowych. Z niecierpliwością kadeci czekali pierwszego sygnału do startu w swojej konkurencji.

Już pierwsze minuty rywalizacji pokazały ogromne zaangażowanie uczniów w wyznaczone im zadania. Każdy indywidualnie, ale także w drużynie, starał się aby jego szkoła zdobyła jak największą liczbę punktów.

Nad prawidłowym przebiegiem wydarzenia czuwali żołnierze oraz policjanci. Kadeci zmagali się m.in. w takich konkurencjach jak: ładowanie - rozładowanie magazynka, bieg na dystansie 50 m z obciążonym plecakiem, skłony tułowia w przód w czasie 1 minuty, rozkładanie i składanie kbk AK na czas.

Kluczową konkurencją było oczywiście strzelanie, które w trakcie spartakiady odbywało się na trzy różne sposoby: strzelanie z karabinka sportowego kbks na dystansie 50 metrów, strzelanie na strzelnicy wirtualnej, strzelanie z laserowych pistoletów sportowych. Wyróżniający się zawodnicy z tej kategorii mieli możliwość strzelania z broni długodystansowej.

*Bieg z obciążonym plecakiem*





*Pokaz musztry*



*Strzelanie z pistoletu*



*Lowczy okregowy R. Amborski wręcza upominki*

Warunki, w jakich rozgrywana była rywalizacja, wymagały dodatkowego wysiłku uczestników. Jak mawia się, w wojsku nie ma złej pogody, a ponad 27-stopniowy upał powodował, że kadeci w trakcie rywalizacji dawali z siebie, co tylko mogli. Dzięki nieustającemu wsparciu opiekunów oraz koleżanek i kolegów z drużyny, kończąc zadanie każdy uczestnik wiedział, że zrobił wszystko dla swojego zespołu.

Zmagania zakończyły się prezentacją musztry paradejnej w wykonaniu kadetów Oddziału Przygotowania Wojskowego Liceum Ogólnokształcącego Zakładu Doskonalenia Zawodowego w Białymstoku z siedzibą w Elku. Nie zabrakło również pokazów dynamicznych przygotowanych przez żołnierzy 4 WM BOT i Policji. Kiedy wybiła godzina czternasta, stojąc w wyznaczonych miejscach kadeci z niecierpliwością oczekiwali ogłoszenia końcowych wyników zawodów. Kiedy sędzia główny ppłk Sylwester Tabaka oznajmił je emocje wśród uczniów klas wojskowych sięgały zenitu. Po podaniu drużyn, które zdobyły kolejno trzecie, drugie i pierwsze miejsce radość ogarnęła zarówno zwycięzców, jak i ich opiekunów. Pomimo widocznego zmęczenia kadeci skakali do góry, zapominając o ogromie pracy włożonej w trud zdobywania punktów.

Najlepszą drużyną w województwie warmińsko-mazurskim z najwyższym wynikiem punktowym ogłoszono reprezentantów Zespołu Szkół Budowlanych w Braniewie, którzy zdobyli 1049 punktów. Zwycię-

skim zespołom nagrody wręczali między innymi: wicemarszałek województwa warmińsko-mazurskiego pani Sylwia Jaskólska, Ośrodek Zamiejscowy w Olsztynie Centralnego Wojskowego Centrum Rekrutacji ppłk Tomasz Kalemba oraz komendant wojewódzkiej Policji insp. Mirosław Elkszowski.

Po wręczeniu pamiątkowych pucharów, dyplomów oraz oczywiście nagród rzeczowych, nastąpiła jeszcze jedna wyjątkowa chwila. W przeddzień Święta Weterana Działania poza Granicami Państwa swoją obecnością zaszczylił uczestników dowódca 15 Giżyckiej Brygady Zmechanizowanej pan płk dr Grzegorz Kaliciak, który będąc dowódcą kompanii rozpoznawczej dowodził obroną ratusza w Karbali podczas II wojny w Zatoce Perskiej. Kierując słowa do uczestników podkreślał, że jest dumny z kadetów, którzy w tak młodym wieku podejmują życiowe decyzje, aby związać swoją przyszłość z mundurem wojskowym.

Głównymi organizatorami wydarzenia byli: Ośrodek Zamiejscowy w Olsztynie Centralnego Wojskowego Centrum Rekrutacji, 4 Warmińsko-Mazurska Brygada Obrony Terytorialnej, 16 Dywizja Zmechanizowana, Komenda Wojewódzka Policji w Olsztynie oraz Polski Związek Łowiecki.

Zwycięzcom oraz wszystkim uczestnikom składamy serdeczne gratulacje.

#### **Zwycięskie drużyny:**

1. Zespół Szkół Budowlanych w Braniewie
2. Zespół Szkół w Górowie Iławeckim
3. Zespół Szkół Zawodowych im. Sandora Petöfi w Ostródzie

#### **Klasyfikacja indywidualna – wszechstronny kadet:**

1. Marek Bobel – Zespół Szkół w Górowie Iławeckim
2. Hubert Słapiński – Liceum Ogólnokształcące w Piszku Zakładu Doskonalenia Zawodowego w Białymstoku
3. Mateusz Buczyński – Zespół Szkół Budowlanych w Braniewie

#### **Klasyfikacja drużynowa w konkurencji: Strzelanie z karabinka sportowego kbks, 50 metrów:**

1. Zespół Szkół Ogólnokształcących w Orzyszu – reprezentacja województwa warmińsko-mazurskiego do udziału w Strzeleckich Mistrzostwach Polski
2. Liceum Ogólnokształcące w Piszku Zakładu Doskonalenia Zawodowego w Białymstoku
3. Liceum Ogólnokształcące Zakładu Doskonalenia Zawodowego w Białymstoku z siedzibą w Elku

*por. Przemysław Domanowski*

# Tydzień bezpieczeństwa



Anna  
Tuszyńska

Tradycją czerwcowych spotkań myśliwych z młodzieżą stał się Tydzień Bezpieczeństwa. W bieżącym roku spotkania odbywały się w dniach 3-6 czerwca na Strzelnicy Myśliwskiej im. Władysława Komorowskiego w Olsztynie. Honorowy patronat nad wydarzeniem objęła warmińsko-mazurska kurator oświaty pani Jolanta Skrzypczyńska.

Do udziału w zajęciach zgłosiło się prawie 500 uczniów z 12 szkół z Olsztyna, Ostródy, Reszla, Olsztynka i Kałęczyna. Zajęcia odbywały się w trzech blokach: pierwsza pomoc przedmedyczna, strzelanie z karabinu KBKS oraz wykład na temat zagrożeń i zasad bezpieczeństwa.

Zajęcia praktyczne z pierwszej pomocy przeprowadzili żołnierze-medycy 4. Warmińsko-Mazurskiej Brygady Obrony Terytorialnej. Uczestnicy mieli okazję na fantomie oraz przy użyciu defibrylatora AED przećwiczyć swoje umiejętności z zakresu prowadzenia reanimacji krążeniowo-oddechowej. Instruktorzy Klubu Strzeleckiego PZŁ „Hubertus” prowadzili strzelania dla uczestników, omawiając wcześniej zasady posługiwania się bronią palną. W trzecim bloku rozmawialiśmy z młodzieżą o zagrożeniach dzisiejszego świata, jak dbać o własne bezpieczeństwo oraz jak rozsądnie spakować plecak ewakuacyjny.

W dalszej części każdego dnia odbywała się gra terenowa utrwalająca zdobyte informacje, podczas której należało wykazać się znajomością zwierząt, zbóż i roślin Warmii i Mazur. Grę kończyły zadania sprawnościowe polegające na zwiżaniu śpiwora na czas, w czym uczennice z Zespołu Szkół im. Macieja Rataja w Reszlu osiągnęły mistrzostwo z czasem 5,64 sekundy. Każdy dzień Tygodnia Bezpieczeństwa kończyło wspólne ognisko integracyjne, które było dla wielu chwilą wytchnienia po intensywnym dniu.

Był to mile spędzony przez myśliwych czas z młodzieżą na płaszczyźnie budowy właściwych relacji ze szkołami. Ogromnie cieszy nas duże zainteresowanie oraz przychylność pani kurator, która uznała inicjatywę myśliwych za rzecz bardzo potrzebną.

foto st. chorąży  
Czesław Kowalczyk



Wynik doskonały 2 dziesiątki



Strzelanie pod nadzorem instruktora



Wspólne zdjęcie po zajęciach



Ćwiczenia z fantomem w oddychaniu



Ania Tuszyńska prowadzi zajęcia z zasad bezpieczeństwa

# Nominacje sędziów i rzeczników dyscyplinarnych w nowej kadencji 2024-2029



*Nominowani sędziowie i rzecznicy*

Decyzją NRŁ w Warszawie z dnia 18 marca 2024 r. nr 48/2024 zostały powołane nowe składy sędziowskie na nową kadencję. Nominacje odbyły się 11 kwietnia w sali kolumnowej. W uroczystej oprawie z udziałem pocztu sztandarowego i sygnałów nominacje wręczyli: prezes NRŁ Marcin Możdżonek i łowczy okręgowy Romuald Amborski.

Powołano 9 sędziów i 4 rzeczników dyscyplinarnych.

## **Sędziami zostali:**

Łukasz Cholewicki (KŁ im. Ejsmonda w Olsztynie)  
Anna Koprowska (KŁ „Leśnik” Lidzbark Warmiński) – przewodnicząca kolegium orzekającego  
Wojciech Kozera (Akademickie KŁ „Darz Bór” Olsztyn)

Tomasz Machaszewski (KŁ „Łabędź” Iława)  
Sławomir Olewiński (KŁ „Żubr” Olsztyn)  
Zenon Polewaczyk (KŁ „Żubr” Olsztyn)  
Maciej Taub (KŁ „Głuszec” Olsztyn)  
Paweł Wichowski (KŁ „Złot Las” Faryny)  
Andrzej Willenberg (KŁ „Jeleń” Szczytno)  
Okręgowym rzecznikiem dyscyplinarnym został Jerzy Mach (KŁ „Żubr” Olsztyn). Natomiast jego zastępcami:

Marcin Mokwiński (KŁ „Żubr” Olsztyn)  
Damian Świniarski (KŁ „Głuszec” Olsztyn)  
Mieczysław Wójcik junior (KŁ Kudypy)

**Redakcja**

*Darz bór dla nominatów*



*Z rąk prezesa NRŁ nominację na prezesa sądu odbiera kol. Anna Koprowska*



*Nominację otrzymuje Jerzy Mach*

# WODA & LAS

EDYCJA I  
ODZYSKA BLASK  
17.04.2024

sprzątanie  
lasów  
w Olsztyńku

Dnia 17 kwietnia 2024 r. na terenie lasów Nadleśnictwa Olsztynek, pod hasłem „Woda i las odzyska blask” odbyła się akcja sprzątania terenów zielonych.

Wzięły w niej udział dzieci z przedszkola „Pod Jelonkiem” w Idzbarku. Transport najmłodszych, wraz z opiekunami, zapewniła Żegluga Ostródzko-Elbląska udostępniając bezpieczny autobus.

Organizatorzy przedsięwzięcia zapewnili dzieciom kamizelki odblaskowe, rękawiczki jednorazowe, worki na śmieci, kontener na odpady wraz z ich utylizacją, a także przekąski i prezenty. Nagrodą za trud sprzątania były pamiątkowe medale, ufundowane przez Wojskowe Koło Łowieckie „Batalion” oraz gadzety edukacyjne przygotowane przez Nadleśnictwo Olsztynek.

Po dwugodzinnym spacerze udało się oczyścić spory obszar lasu i zapełnić prawie cały kontener. Leśnicy z Nadleśnictwa Olsztynek opowiedzieli o procesie powstawania sadzonek, o życiu jakie jest w lesie, o faunie i florze w polskich lasach.

Finałem akcji było ognisko i wspólne pieczenie kiełbasek, podczas którego dziecięcznie dzieliły się wrażeniami z miło spędzonego dnia.

Przedmiotowe akcje skierowane są przede wszystkim do dzieci przedszkolnych oraz szkół podstawowych. Zaszczepienie młodemu pokoleniu ekologicznych wartości przyniesie w przyszłości świadome i odpowiedzialne działania proekologiczne. Takie inicjatywy odnoszą pożądany efekt, gdy są przeprowadzone w interesujący sposób. Wymaga to zaangażowania odpowiednich ludzi z pasją, środków finansowych i wsparcia instytucji. W akcję zaangażowali się członkowie Stowarzyszenia Go Green, Ostróda Recycling Edyta Jaskółowska, Spomer Sp. z o.o., Ekosystem Sławomir Jaskółowski, Gospodarstwo Rybackie Grabinek 20, Nadleśnictwo Olsztynek oraz Wojskowe Koło Łowieckie „Batalion” pod patronatem honorowym wojewody warmińsko-mazurskiego.

**Zarząd WKŁ „Batalion” Omin**  
foto: archiwum koła

*Przy ognisku najcieplej a jeszcze z prezentami*



*Drużyna małych wolontariuszy wędruje do lasu*



*Dorośli, tak należy wyrzucać śmieci!*



*Nadleśniczy Dariusz Krzyżanowski wręcza medale dzielnym zuchom*



*W siedzibie koła „Batalion” dzieci oglądają egzemplarze „Myśliwca Warmińsko-Mazurskiego”*



*„Trofeum śmieciowe” znalezione w lesie*



# Introdukcja kuropatw na Warmii i Mazurach



Wypuszczanie kuropatw do łowiska



Od lewej: wójt gminy Świątki S. Kowalczyk, prezes WFOŚiGW B. Nowicki i skarbnik gminy K. Sztajborn

W bieżącym roku, w kilku miejscach na Warmii i Mazurach zostanie wypuszczone prawie 600 kuropatw. Będzie to możliwe, między innymi, dzięki finansowemu wsparciu Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Olsztynie.

Wojewódzki Fundusz w Olsztynie kontynuuje w 2024 roku nabór wniosków w programie „Ochrona przyrody – Bioróżnorodność oraz dofinansowanie funkcjonowania ośrodków rehabilitacji zwierząt dziko

żyjących”. Do tej pory po środki związane z ochroną zagrożonych gatunków flory i fauny sięgnęły trzy koła łowieckie i jeden samorząd. Niektórzy beneficjenci kontynuują takie działania od kilku lat. Często, w akcjach wypuszczania kuropatw uczestniczą uczniowie, dla których jest to cenna lekcja przyrody.

– W tym roku będziemy realizowali projekt po raz czwarty – wyjaśnia Sławomir Kowalczyk, wójt gminy Świątki, który 11 kwietnia 2024 r. podpisał kolejną umowę dofinansowania dotyczącą odbudowy populacji kuropatw na terenie gminy.

– Do tej pory wypuściliśmy ponad 900 kuraków. Co ważne, zauważamy, że nasze działania przynoszą wymierne efekty. Kuropatwy są widywane i słyszane w wielu miejscach naszej gminy i to cieszy najbardziej. W tym roku wpuścimy kolejnych 150 sztuk – dodaje.

W działaniach tych władze samorządowe są wspierane przez KŁ „Wrzos” w Olsztynie, które dzierżawi łowiska na terenie gminy. Myśliwi wypuszczają 150 kuropatw.

Ptaki zostaną także wsiedlone w okolicach Elbląga. Będzie to możliwe dzięki zaangażowaniu KŁ „Ponowa” w Elblągu. Podobne zadanie zrealizują myśliwi z KŁ „Orla Jucha” w Ełku, którzy na terenie swojego obvodu wypuszczają 150 kuropatw.

Na ten cel każdy beneficjent otrzyma 10 tys. zł, co stanowi 80 proc. kosztów zadania.

– Wojewódzki Fundusz w Olsztynie od wielu lat realizuje zadania związane z ochroną przyrody – mówi prezes Zarządu WFOŚiGW Bartosz Nowicki – Wszystko wskazuje na to, że podobne projekty będzie można realizować także w przyszłym roku.

Wnioski w programie można składać do 28 czerwca 2024 roku. Szczegóły dotyczące programu „Ochrona przyrody – Bioróżnorodność oraz dofinansowanie funkcjonowania ośrodków rehabilitacji zwierząt dziko żyjących” znajdują się na stronie [www.wfosigw.olsztyn.pl](http://www.wfosigw.olsztyn.pl) w zakładce Środki krajowe/Konkursy 2024.

*Tekst foto: Grzegorz Siemieniuk*

## 70 drzewek na 70-lecie



### POLSKI ZWIĄZEK ŁOWIECKI

WOJSKOWE KOŁO ŁOWIECKIE

NR 112 „DZIK” W ORNECIE

[www.wkl-dzik.pl](http://www.wkl-dzik.pl)

11-130 Orneto ul. Przemysłowa 9/31 tel. 693-138-052 REGON:170311640 NIP:582-14-59-357  
Braniewsko-Pasłęcki Bank Spółdzielczy z siedzibą w Pasłęku o/Pieniężno 32 8313 0009 0044 0112 2000 0010



#### 70 DRZEWK NA 70-LECIE KOŁA

Na dzierżawionym od Nadleśnictwa Orneto poletku nr 3312 o powierzchni 0,34 ha, na którym rosną drzewka owocowe, w dniu 23 marca 2024 r., Wojskowe Koło Łowieckie „Dzik” w Orniecie przeprowadziło prace pielęgnacyjne. Ponadto w ramach obchodów jubileuszu 70-lecia dosadziliśmy uzupełniając 70 sadzonek śliwy-tarniny oraz jarzębu pospolitego, które otrzymaliśmy bezpłatnie z ZO PZŁ w Olsztynie. Sadzonki sadziliśmy uzupełniając w puste miejsca, po drzewkach zgryzionych przez jelenie w poprzednich latach.

**PREZES**

**WKL „Dzik” w Orniecie**  
**Tadeusz Popiel**

## Festyn myśliwsko-rodzinny w Nakomiadach

W dniu 2 czerwca 2024 r. koła łowieckie „Szarak”, Kętrzyn i „Daniel” Kętrzyn miały zaszczyt uczestniczenia w corocznej imprezie zatytułowanej „Razem w Nakomiadach - festyn rodzinny”. Współpracując z Kołem Gospodyń Wiejskich w Nakomiadach i Szkołą Podstawową w Nakomiadach, zorganizowaliśmy wiele atrakcji naszym dzieciom, młodzieży i dorosłym, a także mieliśmy możliwość promowania wyrobów z dziczyzny oraz innych smakowitych dań przyrządzonych przez członkinie KGW. Była to impreza promująca zdrowe wyroby okolicznym mieszkańcom gminy oraz miasta Kętrzyn.

*Koło Łowieckie „Szarak”,  
fot. arch. koła*



*Koło Gospodyń Wiejskich promuje dziczyznę na festynie*

## IX edycja sprzątania lasów w powiecie kętrzyńskim

18 maja 2024 roku uczniowie z SP Nakomiadach aktywnie uczestniczyli w IX edycji akcji „Sprzątanie Lasów” zorganizowanej przez Starostwo Powiatowe w Kętrzynie. Pod opieką członków KŁ „Szarak” w Kętrzynie, młodzież przyczyniła się do oczyszczania kompleksów leśnych.

Wydarzenie, które miało na celu zwiększenie świadomości ekologicznej, obejmowało także gry terenowe i piknik ekologiczny w Wilczym Szańcu. Wszyscy świetnie się bawili. Zmęczeni ale szczęśliwi z czynnego udziału w ochronie przyrody, wrócili do domów. Dziękujemy Kołu Łowieckiemu „Szarak” za opiekę i słodką niespodziankę! Współpraca z myśliwymi jest dla nas niezwykle wartościowa. Cieszymy się, że możemy razem dbać o naszą przyrodę i wspierać jej ochronę.

*tekst i foto: Katarzyna Łopacka*



*Chwila relaksu po akcji sprzątania lasu*

## Zajęcia edukacyjne myśliwych KŁ „Dzik” z przedszkolakami w Suszu

W związku z szeroko prowadzoną działalnością popularyzacji wiedzy o przyrodzie oraz współpracy z różnego rodzaju placówkami oświatowymi w dniu 28 maja 2024 r., w stancyi Koła Łowieckiego „Dzik” w miejscowości Bornice gościły dzieci z Niepublicznego Przedszkola „Przedszkolak” w Suszu.

Przedszkolaków przywitali członkowie Komisji Promocji, Kultury i Tradycji Łowieckiej Koła Łowieckiego „Dzik” w Suszu, tj. przewodniczący kolega Zbigniew Kołodziejski oraz koleżanka Dorota Kisieliczyn, która przygotowała i przeprowadziła zajęcia w formie różnego rodzaju gier i zabaw.

Podczas pobytu, dzieci miały ogromną frajdę zabawy na świeżym powietrzu. Dowiedziały się ciekawych rzeczy o zwierzętach mieszkających w lesie i na łące. Układały puzzle, używając nasion wyklejały prace plastyczne. Nie zabrakło zabaw z farbą i balonami. Wraz ze swoimi opiekunami chętnie uczestniczyły w ścieżkach edukacyjnych rozwijających kreatywność i wyobraźnię. Następnie, dzieci udały się na poszukiwanie skarbów leśnych, które umieściły w woreczkach. Na koniec odbyło się ognisko wraz z pieczeniem kiełbasek. Dzieci otrzymały okolicznościowe medale z logiem Koła „Dzik” w Suszu.

*Zbigniew Kołodziejski  
fot. arch. koła*



*Radość dzieci z ulepionego jeża*

*Przygotowanie nasion do wyklejania obrazków*



# Jubileusz 100-lecia Koła Łowieckiego „Ryś” 1924 w Lubawie



Uczestnicy 100-lecia koła przed pałacem w Mortęgach

W dniu 20 kwietnia br. Koło Łowieckie „Ryś” obchodziło jubileusz 100-lecia istnienia. Z udziałem licznych mieszkańców miasta i okolic, pod hasłem przewodnim „100 lat w zgodzie z naturą” uroczystości zostały rozpoczęte mszą św. w asyście sztandarów zarządów okręgowych i zaprzyjaźnionych kół łowieckich, a także z udziałem sygnalistów łowieckich. Po zakończeniu uroczystości religijnych, z młodzieżową orkiestrą dętą z Kurzętnika na czele, poczty sztandarowe zaprezentowały się mieszkańcom podczas przemarszu ulicami miasta.

Korzystając z pomocy Komisji Promocji Łowiectwa przy Zarządzie Okręgowym Polskiego Związku Łowieckiego w Olsztynie oraz myśliwych kół powiatu iławskiego i ostródzkiego KŁ „Ryś” wystawiło punkt szeroko promujący łowiectwo. Odwiedzając go dzieci mogły dowiedzieć się m.in. o roli myśliwego w XXI wieku, jak chronić przyrodę, a także jakie zwierzęta zamiesku-

ją okoliczne lasy i pola. Liczne konkursy z nagrodami przyciągały najmłodszych. Na pozostałych uczestników czekała degustacja potraw myśliwskich.

Zgromadzeni w pałacu Mortęskich członkowie koła, uczestniczący w uroczystości przedstawiciele władz krajowych i okręgowych Polskiego Związku Łowieckiego, a także zaproszeni goście wysłuchali zarysu historii koła, którego stuletnie dzieje rozpoczęły się w 1923 r. działalnością Stowarzyszenia Myśliwych w powiecie lubawskim i poprzez lata aktywności powojennej trwają dotychczas. Na zakończenie jubileuszu odbył się bal myśliwski na 100 par. Dziękujemy władzom gminy i miasta Lubawa oraz naszym partnerom, bez których ciężko byłoby zorganizować tegoroczną uroczystość.

Przypominamy, iż lubawskie koło łowieckie należy do z najstarszych w Polsce, a jego pełną historię można przeczytać na [www.ryslubawa.pl](http://www.ryslubawa.pl)

**David Nowakowski**

## Historia Koła Łowieckiego „Ryś” 1924 w Lubawie

Myśliwych na powiat lubawski”. Siedzibą stowarzyszenia była Lubawa. Z dokumentów wynika, że rejestracji naszego koła dokonał podsekretarz Sądu Powiatowego w Lubawie pan Zieliński. Za zgodność podpisali: prezes dr Leon Brasse i sekretarz Władysław Ast.

Następnie, na posiedzeniu Zarządu Głównego Centralnego Związku Polskich Stowarzyszeń Łowieckich w dniu 10 listopada 1924 r., któremu przewodniczył Juliusz hr. Bielski, nasze koło zostało przyjęte w poczet członków Zrzeszenia.

Tymczasem, na mocy podjętej w dniu 13 marca 1930 roku uchwały Zarządu Głównego CZPSŁ koło zostało skreślone z listy stowarzyszeń związkowych zaś reaktywacja jego działalności nastąpiła w dniu 4 października 1933 r. na walnym zebraniu, które odbyło się w lokalu Władysława Asta. Wybrano wówczas nowy zarząd w składzie: dr Leon Brasse (prezes), August Maliszewski (zastępca), Władysław Ast (sekretarz/skarbnik). Wybrano również trzech ławników: prof. J. Drosta, Jana Plitta z Kołodziejek oraz A. Potrykusa z Lubawy. Łowczym wybrano Edwarda Stole z Kerberowa.

Powiatowy Klub Myśliwych z Lubawy dzierżawił wówczas tereny w okolicach wsi Byszawałd, Kazanice, Samplawa, Grabowo, Biała Góra, Losy, Rożental oraz miasta Lubawa.

Nadszedł jednak dzień 1 września 1939 roku i wtedy jeszcze nikt nie wyobrażał sobie, że kolejne prawie 6 lat będzie okresem walki o przetrwanie polskiego państwa. Na ten tragiczny czas również nasze koło zostało zmuszone do zawieszenia działalności.

Już na początku wojny, w dniu 3 września 1939 roku, zginął zastrzelony na dachu swojego domu przy ulicy Grunwaldzkiej jeden spośród założycieli, znany działacz społeczny ziemi lubawskiej Władysław Ast.

Kolejny założyciel koła, pochodzący z Siedlca pod



Poczty sztandarowe formują się do przemarszu przez miasto

Historia Koła Łowieckiego „Ryś” 1924 w Lubawie sięga do czasów opublikowania 25 lipca 1923 r. *Ustawy Powiatowego Klubu Myśliwych na powiat lubawski*. Wspomniany dokument stał się podstawą do powołania do życia klubu, a wspomniane wydarzenie prawdopodobnie miało miejsce na zebraniu założycielskim w dniu 14 września tegoż roku. Do klubu zapisało się wówczas 32 członków, którzy niebawem wybrali spośród siebie zarząd w składzie: kupiec z Lubawy Aleksander Łukaszewski (przewodniczący), rolnik ze Złotowa Mieczysław Graduszewski (zastępca przewodniczącego), kupiec z Lubawy Władysław Ast (sekretarz), rolnik ze Zwiniarza Alfons Kikul (zastępca sekretarza), kupiec z Lubawy Alojzy Bielecki (skarbnik). Ławnikami (członkami zarządu) zostali: rolnik z Byszawałdu Władysław Marcinkowski, rolnik z Lubawy Artur Bloch, wiceprezenter kółek rolniczych ze Złotowa Antoni Lewalski.

Spotkanie założycielskie stało się podstawą do sądowej rejestracji klubu i zapisania go w dniu 2 kwietnia 1924 r. do rejestru lokalnych stowarzyszeń pod numerem 6. Jego pełna nazwa brzmiała: „Powiatowy Klub



Grupowe zdjęcie 100 latków



Brunon Groszkowski najstarszy członek koła odznaczony przypinką 100-lecia PZŁ przez łowczego okręgowego



Odnaszenia wręczał prezes NRL M. Możdżonek

Wolsztynem (Wielkopolska), dr Leon Brasse został aresztowany przez hitlerowców i zginął w obozie koncentracyjnym Grössenhain (Niemcy) w 1945 roku.

W wyniku zawieruchy dziejowej utracone zostały wszystkie dokumenty dotyczące działalności koła, więc odtworzenie jego przedwojennej historii nastąpiło w oparciu o informacje z gazet, orędowników i dokumentów znajdujących się w bibliotekach cyfrowych.

Wkrótce po zakończeniu II wojny światowej, w dniu 18 stycznia 1946 r. o godz. 15-tej, w lokalu obywateli Żelazny w Lubawie rozpoczęło się pierwsze powojenne zebranie organizacyjne Polskiego Związku Łowieckiego. Zgromadzonym 20-stu myśliwym przewodniczył podłowczy powiatowy Józef Przykłota.

Wybrano wówczas pierwszy powojenny zarząd koła w składzie: Jan Skrzoska (prezes), Stefan Gołębiwski (wiceprezes), Jan Łącki (sekretarz), Franciszek Jaro-szewski (skarbnik), Józef Przykłota (łowczy), Władysław Łaszewski (I zastępca łowczego), Stanisław Kopistecki (II zastępca łowczego).

W latach 1945-1952 organizowano wyłącznie polowania prywatne.

29 października 1952 roku został ogłoszony Dekret o prawie łowieckim, na mocy którego zlikwidowano polowania prywatne, a ponadto wprowadzono obligatoryjny podział kraju na obwody łowieckie oraz przymus prowadzenia racjonalnej gospodarki hodowlanej i użytkowania zwierzyny zgodnie z ustalonymi zasadami. W tym okresie koło liczyło 16 członków i dzierżawiło 3 obwody łowieckie o ogólnej powierzchni 15 278 ha.

W związku z nieporozumieniami oraz przejściowymi kłopotami finansowymi, w dniu 3 grudnia 1959 roku Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Olsztynie rozwiązało Koło Łowieckie w Lubawie lecz wkrótce po

tym wydarzeniu tj. 14 grudnia 1959 roku, w miejsce rozwiązanego powstało nowe KŁ „Ryś” w Rożentalu, które dzierżawiło dwa obwody łowieckie. W roku 1979 zmieniono jego siedzibę oraz nazwę na Koło Łowieckie „Ryś” w Lubawie. W 2020 roku koło ponownie zmieniło nazwę na Koło Łowieckie „Ryś” 1924 w Lubawie.

Koło corocznie prowadzi zasiedlania dzierżawionych obwodów bażantami. Wielokrotnie prowadzone były również akcje zasiedleń dzikich królików i zajęcy.

W 2019 r. koło zakupiło działkę o powierzchni 0,37 ha przy lesie Borek. W kolejnych dwóch latach została zbudowana tam wiatra myśliwska. W celu upamiętnia tragicznie zmarłych założycieli Leona Brasse i Władysława Asta nazwaliśmy ją „Brastówką”.

W dniu 15 grudnia 1993 r. Koło Łowieckie „Ryś” 1924 w Lubawie zostało odznaczone Medalem św. Huberta, a 27 listopada 2002 r. Medalem Zasługi Łowieckiej „ZŁOM”. Nasi myśliwi posiadają 42 medale zasługi łowieckiej.

Aktualnie koło liczy 36 członków. Gospodarujemy na dwóch obwodach łowieckich o łącznej powierzchni 10 652 ha. Ponadto, prowadzimy aktywną współpracę z okolicznymi szkołami, czynnie uczestniczymy w obchodach dożynek gminnych, bierzemy udział w akcjach charytatywnych oraz współpracujemy z rolnikami.

Obecnie kołem kieruje zarząd w składzie:

- Jarosław Wiśniewski (prezes)
- Dawid Nowakowski (łowczy)
- Janusz Mierzyński (podłowczy)
- Łukasz Niewielski (sekretarz)
- Jan Kisiel (skarbnik)

W naszym gremium jest członek honorowy Brunon Groszkowski.

Obszerniejszy tekst historii koła dostępny jest na stronie: [www.ryslubawa.pl](http://www.ryslubawa.pl)

Opracował: **Jarosław Wiśniewski**  
foto Zbigniew Korejwo



Leszek  
Mierzejewski

# Czas jest bezcenny, nie do cofnięcia...

O cholera, robię się starym nemrodem, bo coraz częściej odtworzam w pamięci obrazy sprzed ćwierć wieku! Pamiętam pierwsze wydanie „Myśliwca...”, wspominam kolejne jego numery, a w nich moje artykuły, humory i rysunki. Przypominam sobie minione czasy, a przede wszystkim kolegów nemrodów, którzy już polują w wiecznie zielonej kniei! A przecież nie tak dawno polowałem z nimi w kole „Świt” Pasym i „Sokół” Szczytno, czy też „Ryś” Dźwierzuty! Pamiętam dokładnie wszystko i wszystkich, jakby to było wczoraj!

Cholera, co najgorsze, że zapominam o sprawach bieżących, np. co poprzedniego dnia jadłem na obiad, albo jeszcze gorzej, co mi żona kazała kupić w sklepie, gdy stanę między regałami? Ale jeszcze nie jest tak źle, bo gdzieś kiedyś przeczytałem, że jeżeli omotany pajęczyną czasu scenariusz sprzed wielu lat wraca z ciemnej głębinności przeszłości, to jest okej.

Najgorsza jest studnia niepamięci, inaczej skleroza zwana też demencją. Oznacza to całkowite zapomnienie określeń, czynności oraz słów, które do niedawna każdy z nas używał na co dzień.

Kilkanaście lat wstecz, uczestniczył ze mną w polowaniach zbiorowych bardzo sympatyczny nemrod, w podeszłym wieku. Po pędzeniu zapominał rozładowywać sztucer. Przywiązywaliśmy mu czerwoną wstążeczkę na lunecie i ... bez efektów. Na nic się zdały ostrzeżenia, przypomnienia, pilnowanie. Musiał zrezygnować z łowiectwa. Taka jest kolej rzeczy.

Czas jest nieubłagany, nie do cofnięcia. Widzę to po sobie, najlepiej gdy stoję na golasa przed lustrem w oświetlonej łazience. Wówczas czas mówi mi prawdę, że jest bezcenny, bo „nim się spodział“, to z ojca na dziada żem się „przeodział“. Brzuch mam obwisły, skóra pomarszczona, jakiś ja taki przygarbiony. Do pioruna, to chyba nie ja! Ale lustro nie kłamie! Gdziem się ja podział, który jeszcze nie tak dawno temu, miałem wszystko rasowe?! Włosy gęste, lekko kręcone – duże szare oczy. Piersi jak bochny wiejskiego, razowego chleba. Tłuste, szlacheckie po matce półdupki, inaczej zwane pośladkami i rozstawne stopy. Gdzie te uda, które były umięśnione, lekko owłosione i łączyły się z chudym, żeberkowym brzuchem. Talia uwidaczniała u mnie całość dzieła, jak w odwróconym kontrabasie. W dolnej części wetknięty i widoczny miałem smyczek... Oj, teraz skurczył się niemiłosiernie, lepiej już nie oglądać! Nawet naprężanie piersi i wciąganie brzucha nic mi nie pomaga. Koniec, kropka, odrzucam presję swojego gołego wyglądu, może luźny strój wszystko zakryje.

Pojawiła się idea, iż teraz warto powalczyć o świadomą zmianę stylu życia, w tym o modyfikację diety, włączenie aktywności fizycznej i rzucenie nałogów. Więc jak żyć, by dać jak największe szanse swojemu czasowi? Faktem jest, że już 5 lat żyję „nad krechę“, bo GUS podał, że przeciętne trwanie życia mężczyzn w Polsce, a tym samym i nemrodów, wynosi 73,4 roku. Obłęd! Natomiast diany statystycznie żyją sporo dłużej bo aż 81,1 roku.

Drugim niepodważalnym faktem jest, że od 15 lat żyję „za darmoche“ tzn. na koszt państwa, gdyż jestem cały czas na urlopie, a pobory pobieram z ZUS-u. Jedy-  
nym moim usprawiedliwieniem jest, że trochę w swoim życiu popracowałem, bo pracę zawodową rozpocząłem w 1962 roku, w okresie PRL-u, gdy jeszcze panował zawirowania stalinizm. Najowocniej pracowałem w dekadzie Edwarda Gierka, aż do wprowadzenia stanu wojennego w grudniu 1981 roku. Czy byłem obywatelem PRL-u, czy śmiało mogę zaliczyć się do człowieka Trzeciej Rzeczypospolitej, która rozpoczęła się wraz

z pamiętnymi wyborami z 4 czerwca 1989 roku? Na 100 % mogę stwierdzić, że po połowie zaliczam się do dwóch ustrojów, bo jeszcze 20 lat intensywnie pracowałem w demokratycznej Polsce.

Identycznie było z łowiectwem, którego uprawianie rozpocząłem w okresie PRL-u, by kontynuować w demokratycznych niby układach. Czy coś się zmieniło w łowiectwie? Począwszy od środków transportu, ubiorów, do wyposażenia, broni, oprzyrządowania można powiedzieć, że niby tak! Nawet zmieniła się etyka postępowania!!! Brak jest dawnej przyjaźni wśród myśliwych!

Najbardziej razi mnie, gdy wciska się nemrodom ciemnotę, że w naszym związku panuje demokracja, jak w naszym państwie. Nie mogę pogodzić się z faktem, że kluczowe stanowiska w naszych szeregach obsadza minister. Śmieszy mnie, że np. delegat odpada u nas w głosowaniu, a i tak przez układy zostaje posadzony na piedestale i to aż w Zarządzie Głównym w Warszawie. Koniec świata! Przepraszam, to chyba koniec prawdziwej demokracji w polskim łowiectwie. Po prostu wracamy do czasów zatwardziałej komuny, bo w okresie PRL-u funkcjonował u nas system z partią hegemonem, a wyniki wyborów były ustalane w Komitecie Centralnym Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Z góry było wiadomo, która partia uzyska największą liczbę głosów. Z tym, że było wówczas bardziej sprawiedliwie, bo na zaszczytne stanowiska w zakładach pracy, w urzędach, w różnego rodzaju instytucjach, związkach czy towarzystwach wybierano najlepszych z wybijających się (pomijam towarzyszy partyjnych, kierowanych na kluczowe stanowiska zastrzeżone dla dygnitarzy).

W pierwszej kolejności patrzono na ludzi wykształconych, bo w tamtym okresie była ich garstka. W schyłkowym okresie PRL-u, a dokładniej w 1988 roku wyższym wykształceniem legitymowało się 1,8 mln Polaków (6,5% populacji), natomiast w 2002 roku było ich już ponad 3,2 mln czyli odpowiednio 11,3%. Tak prawdę powiedziawszy, polskie społeczeństwo dopiero od początku lat dziewięćdziesiątych miało aspirację do stałego podwyższania poziomu swej edukacji.

Dobrze pamiętam rok 1967, gdy się zatrudniłem w Zakładach Lniarskich w Szczytnie, które w późniejszym okresie zostały przekształcone w Północne Zakłady Przemysłu Lniarskiego i wchłonęły zakłady w Miłakowie, Sepopolu, Elku, Bielsku Podlaskim, Łomży i w Białymstoku. Wówczas zatrudnionych było ok. 2000 pracowników, w tym z wyższym wykształceniem 9 (słownie: dziewięciu). Technik, to był bardzo ceniony pracownik, nawet „mała matura” była zaszczytnym wykształceniem. Pracownik z dyplomem ukończenia zasadniczej szkoły zawodowej miał pewny awans na brygadzystę lub na mistrza.

Ja, dzięki edukacji, szybko awansowałem z inspektora na konstruktora, następnie na mechanika, zastępcę głównego mechanika, głównego mechanika i na zastępcę dyrektora. W tymże czasie uruchamiano w naszym zakładzie nowoczesną przędzalnię. Musieliśmy zatrudnić dziesiątki młodych kobiet do przyuczenia w zawodzie. Jeździliśmy po okolicznych miejscowościach, namawiając do pracy każdą liczbę ręk, zapewniając wikt i opierunek. Odbывало się to w trakcie zebrań w świetlicach Kół Gospodyń Wiejskich lub w remizach strażackich.

W pewnej miejscowości na Kurpiach zapisało się wiele młodych dziewczyn. Pozostała jedna niezdecydowana, gdy ją zachęcałem, kurpiowską gwarą wyszeptala mi, że jest skłonna podjąć pracę, ale nie potrafi pisać ani czytać. Byłem zszokowany, iż w tamtych czasach

istniał jeszcze analfabetyzm. Zwierzyła mi się, że jej rodzice nie żyją, a ona od dziecka tyra u dalekiego kuzyna-gospodarza, jako służąca od wszystkiego i nie ma czasu na naukę. Zresztą do szkoły w Kadzidle ma wiele kilometrów przez las. Zapisałem adres dziewczyny, gdyż obiecałem jej pomoc w wyrwaniu się z okropnej zawichości losu.

Następnego dnia historię Kurpianki opowiedziałem kolegom dyrektorom, którzy jednogłośnie zdecydowali zakończyć jej życiową gehennę. Gospodarza i opiekuna dziewczyny zgłosiliśmy do prokuratury w Ostrołęce, bo robił problemy z wypuszczeniem kuzynki ze służby. Po przyjeździe do Szczytna otrzymała zakładowe mieszkanie (kawalerkę) i pracę sprzątaczkę. Miała 18 lat.

Przez kilka lat opanowała zakres szkoły podstawowej, zdając stosowne egzaminy. Następnie uczęszczała do naszego Zaocznego Technikum Włókienniczego, gdzie uczyłem przedmiotów technicznych. Idąc za ciosem, ukończyła kierunek włókienniczy na Politechnice Łódzkiej uzyskując tytuł inżyniera. Byłem osobiście na obronie jej pracy, była jej cała rodzina, bo w tzw. międzyczasie wyszła za mąż, wybudowali z mężem dom pod Szczytnem, urodziła dzieci. Awansowała na drabinie zawodowej...

Więc były to inne czasy, w których liczyło się wykształcenie. Ja również pracując zdobywałem kolejne progi wykształcenia, tak było w 1973 roku, gdy nieprzygotowany chciałem za pierwszym podejściem zaliczyć maszynoznawstwo u prof. Zbysława Martiniego na Wydziale Mechanicznym w Kortowie. Po krótkiej konfrontacji, ze spuszczoną głową pożegnałem profesora. Za drugim podejściem w dniu 8 czerwca 1973 r. dość dobrze mi szło, ale profesor zażyczył sobie dodatkowo informacji na temat ochrony maszyn przed korozją. Zrobiłem wielkie oczy, więc pan profesor dodał:

– No, proszę opowiedzieć jak należy zabezpieczać maszyny przed korozją, po prostu przed rdzą? (Prof. Zbysław Martini był specjalistą także w tym zagadnieniu).

Zapytałem grzecznie:

– Panie profesorze, czy mogę odpowiedzieć w formie dowcipu?

Profesor zrobił wielkie oczy i rzekł:

– Zgoda, kontynuuj pan.

– Więc spotkała rdza rdzę i pyta, czy mamy jeszcze coś do schrupania, bo wszystkie metale zostały już przez nas pożarte!

– Tak– odpowiedziała druga– jeszcze pozostał nam profesor Martyni...

Myślałem, że przesadziłem, ale profesor parsknął śmiechem, rozkładując tym sztywną atmosferę. Za chwilę sypaliśmy dowcipami. Ja opowiedziałem wiele myśliwskich humorów, a trzy z nich do dziś pamiętam:

Zniechęcony współzyciem erotycznym myśliwy, mówi do żony:

– Dlaczego nie krzyczysz, kiedy masz orgazm?

Żona odpowiada:

– Wrzesczę, ale tylko wtedy gdy ty jesteś na polowaniu!

Drugi dotyczył polowania dewizowego, gdy diabeł spotkał w lesie trzech zagubionych myśliwych: Polaka, Duńczyka i Niemca. Obiecał im, że wskaże drogę powrotu jeżeli każdy z nich przyniesie kwitnącą roślinkę. Polak przyniósł sasanę, Duńczyk osiet z kwitnącymi kwiatami, a Niemiec gdzieś się zapodział. Nie czekając na trzeciego, diabeł kazał im zjeść przyniesione roślinki. Polak zjadł bez problemu, Duńczyk gryzie, płacze i śmieje się jednocześnie.

– Dlaczego rżysz?– docieka diabeł.

– Bo Niemiec idzie z bukietem dzikich róż!

W tym roku przypomniałem sobie trzeci dowcip i przedstawiam go w formie rysunkowej.

(Tu proszę wstawić zdjęcie nr 300)

Po kawałach, w luźnej rozmowie profesor zapytał mnie o pochodzenie, gdzie aktualnie mieszkam i gdzie pracuję? Odpowiedziałem, że pochodzę ze Śniadowa k/Łomży, mieszkam w Szczytnie, a pracuję w przemyśle lniarskim. Ucieszony zapytał, czy mam możliwość załatwienia dla wydziału, zapoznania się z techniką i technologią moich zakładów. Chodziło mu o podległą kadre i studentów wydziału mechanicznego. Odpowiedziałem, że lepiej nie mógł trafić, bo właśnie egzaminuje dyrektora technicznego tychże zakładów. Po raz drugi zrobił wielkie oczy. Wyjaśniłem mu, że zaocznie robię na jego wydziale drugi fakultet.... Wówczas zdałem egzamin poprawkowy na dobry.

Profesor wiele razy odwiedzał mnie ze swoimi studentami, zawsze go podziwiałem, był nadzwyczaj inte-



ligentnym człowiekiem, o wielkim zasobie wiedzy nie tylko naukowej.

Dziś się szczyć, bo Wydział Mechaniczny UWM nosi nazwę prof. Zbysława Martiniego. Teraz nastały inne czasy, bo np. w tłumie co drugi to magister, a co trzeci, to doktor, ale broń Boże, nikt z tłumu nie przyzna się, że jest myśliwym.

Kiedyś zaszczytem było, że jest się nemrodem! Wielu z nas woli to przemilczeć, bo do granic przyzwoitości nasiliły się w ogólnopolskich mediach nagonki na PZŁ. Fałszywe i zarazem nierzeczywiste obrazy myśliwych przekazywane są polskiemu społeczeństwu. Niejednokrotnie sami jesteśmy tego przyczyną. Przedstawię przykład z mojego powiatowego podwórka:

Nie tak dawno temu wysoko postawiony prominent szczywieńskiej polityki zapytał mnie, czy nadal zabijam bogu winne, dzikie zwierzęta? Odpowiedziałem mu ze spokojem, że ze względu na wypadek i moją chwilową niedyspozycję, mam dwuletnią przerwę w selekcji dzikiej zwierzyny.

– To wielkie szczęście!– stwierdził z uśmiechem na licu.

Nie wiem, czy był kontent z mojego wypadku, czy, z tego że nie poluję.

Za niedługi czas,

ten sam osobnik zgłosił się do mnie z prośbą o załatwienie mu dzika, bo w podziękowaniu swoim współtowarzyszom z komitetu wyborczego, chce go upiec podczas pikniku. Został wybrany w ostatnim głosowaniu... Dziką mu nie załatwiłem i nie załatwię! Poinformowano mnie, że goszczono się przy pieczonych kiebasach na rożnie... e-mail: [leszek.mie-rzejewski@gazeta.pl](mailto:leszek.mie-rzejewski@gazeta.pl)



99 zł

119 zł

**NOWOŚĆ**

Kompletny podręcznik, a zarazem pięknie ilustrowany album o wyżłach, jakiego dotychczas brakowało w naszej krajowej literaturze przedmiotu, jak i w światowym górnictwie.

Książka wprowadza czytelnika nie tylko do świata obcojęzycznej rasowej, lecz także do, które nie odmawiają do historycznej, a były ważnym komponentem do ustalenia obecnego psa. W książce znajdują się również szczegółowe informacje dotyczące historii psów legawych, amatorskie ustalenia ich w sztuce, w literaturze i sztuce, a także prace charakterystyczne dla wyżłów górskich i dolnych.

Format 16,2 x 23,5 cm, 240 stron, oprawa twarda

ZAMÓWIENIA:

INTERNET - [www.sklep-oikos.pl](http://www.sklep-oikos.pl)

E-MAIL - [sklep@oikos.net.pl](mailto:sklep@oikos.net.pl)



Sklep Oikos



Wyżł münsterlandzki, ryc. L.F. Duverger, Niemcy, 1877 r.



**Gabriela  
Łakomik  
-Kaszuba**

## Dwaj kuzyni z Münsterlandu

Wyżły długowłose z północy Niemiec, ustalone w okolicach Münsterlandu są wszechstronnymi psami myśliwskimi, obdarzonymi dużą pasją do polowania i współpracy z myśliwym. To przysparza im miłośników również poza grupą osób polujących. Czułe nosy i pasja do działania, czynią z nich zdolnych pomocników m.in. w służbach mundurowych różnych krajów. Te

Wyżł w typie małego münsterländera na stalorycie - ilustracja do Göthe'go, C.F. Merckel, 1842 r.

mniejszej odmiany, brązowo białe są bardziej popularne, a większe czarno-białe nieco mniej znane.

Podział wyżłów ras niemieckich na kilka odmian jest, moim zdaniem, nieco sztuczny. Psy odmian długowłosych mają wspólne pochodzenie. Hodowanie tego lub tamtego typu było wypadkową ambicji, mody i regionu, w którym te psy występowały. Nie inaczej jest z dwoma odmianami wyżłów z Westfalii, szczególnie licznie hodowanych w okolicach miasta Münster.

### Wielofunkcyjny wyżł

Przodkami długowłosych niemieckich wyżłów były psy do polowań na ptactwo, zwane ptasznikami lub hiszpankami. Były to zwierzęta różnego wzrostu i umaszczeń w kolorach podstawowych – czarnym lub brązowym, często nakrapianym na białym tle, w łaty, niekiedy z bladeżółtymi podpalaniami. Jak wspomina Hans Räber w II tomie „Encyklopedii psów rasowych” i inni starzy niemieccy autorzy, zarówno duży, jak i mały münsterländer oraz ich odmiany pośrednie były ze sobą krzyżowane zależnie od potrzeb. W gospodarstwach chłopskich od początku XIX wieku trzymano psy do różnych posług, tak cenne jak użyteczne były w pracy. Nie było mowy o specjalizacji jedynie myśliwskiej, psy pełniły rolę strażników zwierząt domowych, kiedy trzeba przepędzały je na pastwiska, a kiedy zaszła potrzeba polowały na różne rodzaje zwierzyny. Nic więc dziwnego, że nie były to typowe, pracujące górnym wiatrem wyżły, choć wiele z nich miało dobre stójki. Pracowały niezbyt daleko od myśliwego i potrafiły korzystać z wiatru górnego, półgór-

nego i dolnego. Ich niewątpliwą zaletą była chęć do pracy i łatwość współpracy z człowiekiem.

Ponieważ niemieckie łowiska w tym rejonie do rozległych nie należały, pies bardzo szybki i okładający pole szeroko nie sprawdziłby się. Dlatego nasi bohaterowie, bez względu na wielkość, pracowali metodycznie, sumiennie, średnio szybko i szczególnie dobrze po strzale, dochodząc niemal wszystkie postrzałki. Dla pragmatycznych Niemców były to cechy wysoce pożądane.

### Duży münsterländer

Nie unikano użytkowych, uszlachetniających krzyżówek z seterami i wyżłami krótkowłosymi. Cel uświęcał środki. Niemcy nie byli tu jakoś szczególnie oryginalni, podobnych krzyżowań dokonywano również na ziemiach polskich i innych krajów europejskich. Pamiętamy z literatury tak zwane wyżły półkrwi – polsko-angielskie. Stąd wiele typów pośrednich. Łączyło je jedno – pasja do pracy i posłuszeństwo oraz półdługi włos, nie płaczący się podczas pracy, ale dobrze podszyty i śliski w dotyku, do którego nie czeptały się nasiona i rzepe. Wyżły te sprawnie pracowały w wodzie, w polu i w lesie, wszystkie te rodzaje polowania preferując jednakowo.

Na konferencji delegatów w roku 1878, kiedy debatowano nad wzorcem wyżła niemieckiego długowłosego, z jakichś przyczyn odrzucono psy w kolorze czarnym dereszowatym. Błędnie pretując, że barwę tę wprowadził do populacji gordon, zapomniano o tym, że wyżł wirtemberski był



Polowanie na ptactwo z dużym münsterländerem, mal. G. Graf & M. Müller, pocztówka, Monachium, 1910 r.



Duży münsterländer, zwany również niemieckim seterem z Westfalii, fot. Dauer, za Aga Gräfin vom Hagen „Hunderassen”, Poczdam, 1935 r.



Duży münsterländer Troll von Diepenbrock, ur. 1939 r., Ventschow, Niemcy

czarny dereszowaty z podpalaniem i w populacji krótkowłosych wyżłów niemieckich również występował ten kolor. Poza tym kolory – dominujący czarny i recesywny brązowy w różnych odcieniach, zawsze występowały wśród psów do polowań na ptactwo z sieciami i potem do polowań z bronią palną. Po gorących dyskusjach, przez pewien czas wyżły w kolorach czarno-białym dereszowatym były wpisywane do księgi rodowodowej wyżłów długowłosych, ale ostatecznie w roku 1908 usunięto tę barwę z zapisów wzorca. Cóż było robić, w roku 1919 powstał dla tych świetnie pracujących psów osobny związek pod nazwą Verein für die Reinzucht des langhaarigen, großen, schwarzweißen Münsterländer Vorstehundes. W założonej trzy lata później księdze hodowlanej widniały już 83 psy i suki. Pisząca w latach 30. XX wieku Aga Gräfin vom Hagen, jako wiodąca w rasie podawała hodowle: „vom Langenshof” architekta H. Lange, „vom Waldes” właściciela ziemskiego Johana vom Walde, „vom Ruhrland” kupca Heinza Afflerbacha i „Jägers” przewodniczącego E. Ruschena - wszystkich hodowców z Essen, a także „Westmarks” nauczyciela A.E. Westmarka z Recklinghausen i „vom Haus Eversum” kupca Hermana Oehlera z Gel-senkirchen.

Dzisiaj duży münsterländer jest psem szczególnie ce-



Duży münsterländer i seter irlandzki, pocztówka, lata 30. XX wieku

nionym do pracy w trudnych warunkach. Jest nieco krótszy niż ten mniejszej odmiany, ale na tyle duży i silny, że bez problemu radzi sobie z pracą w gęstych szuwarach, dobrze podszytym lesie i świetnie po krótkim wystawieniu wypłasza zwierzynę, a co szczególnie cenne po strzale za wszelką cenę chce odnaleźć postrzałka. Pomimo swoich zalet, nie osiągnął nigdzie dużej popularności, podobnie jak jego bardzo bliski kuzyn – wyżeł niemiecki długowłosy. Pewną popularnością – również wśród psów wystawowych duży münsterländer cieszy się w Wielkiej Brytanii. Na tegorocznej wystawę Crufts’a zgłoszono 59 egzemplarzy, a zwyciężyła urodziwa suka Ch. Raycris The Temptress wł. C & Dr RAW Ogle & Suchett-Kaye. W Polsce jest rasą niszową, obecnie w ZKwP zarejestrowanych jest 9 egzemplarzy.

### Mały münsterländer

Historia mniejszej brązowo-białej odmiany wyżła z Münsterlandu, zazębia się mocno z ustalaniem w tym czasie niemieckimi płochaczami i wyżłami hodowanymi po drugiej stronie granicy dzielącej Niemcy i Holandię. Mowa o wachtelhundach i wyżłach fryzyjskich (Stabyhounach) oraz o holenderskich psach na kuropatwy (Drentse Patrijshounach). Nazywano je różnie, czerpiąc inspirację m.in. od pracy (Spione, czyli szpiegdy, Heide-wachtel – psy na wrzosowiskowe przepiórki, lub Hecken-hündchen, co trudno przetłumaczyć dosłownie, ale można je nazwać psami do przedzierania się przez krzaki).

Ponieważ polowali z nimi m.in. nauczyciele i pastorki, ciesząc się poważaniem w środowisku, ich psy zwano „Magisterhündchen” lub „Pastoren-hündchen”. Jak zwał, tak zwał, ważne jest to, że psy te były najczęściej brązowo białe, często w łąty i z nakrapianiem na białym tle, szczególnie w okolicach kończyn, a także brązowo-białe czaprakowe. Ich dobrym duchem był Edmund Löns, który rozstawił ich użytkowe zalety opisując rasę w czasopiśmie „Zwinger und Feld”. W odróżnieniu od wachtelhunda u naszych małych bohaterów nie występowała falistość i kędzierzawość sierści, która nie była zbyt długa i zawsze gładko przylegała do skóry, chroniąc ciało psa przed skałeczeniami i powodując, że zmoczone szybko wysychały.

### Typ Heitmanna i Wolberga

Ci dwaj hodowcy mieli największy wpływ na ustalenie



Małe münsterlandery, ryc. E. Ravel, za „Deutsche Illustrierte Zeitung”, 1888 r.



Młody mały münsterländer wł. Dr F. Jungklausa, Bielefeld, fot. Lohofner, za Aga Gräfin vom Hagen „Hunderassen”, Poczdam, 1935 r.

wyglądu i typu współczesnych małych wyzłów z Münsterlandu. Pierwszy był nauczycielem z Burgsteinfurtu i popularyzował swoje psy na przepiórki, rozdając je w swoim środowisku i polując wraz z ich nowymi właścicielami. Rozpoczął od suki Flory i łączył ostro inbredsując jej potomstwo. Flora sprawdziła się doskonale jako matka rodu, a dzięki hodowli wsobnej, którą Heitmann prowadził przez jakiś czas, dochował się ujednoliconego typu tych małych wyzłów. Jego psy miały do 48 cm wysokości w kłębie, ładne ciemne oczy i niestety wiele z nich miało słabo kątowne tylne kończyny. Miały też świetny temperament w polu i w lesie, a po pracy zachowywały spokój. To zjednywało im coraz to nowych zwolenników. Edmund Löns chwalał w nich to, że z każdym polem stawały się coraz lepsze, zachowując dobrą dyspozycję do starości.

Jak to bywa z populacjami o ograniczonej puli genetycznej, z czasem rasa ulega pewnemu wyrodzeniu. Nie inaczej było z małym münsterländerem. Tu z pomocą przyszedł ponownie Löns. Opublikował artykuł zatytułowany „Spion – zapomniany pies myśliwski”, na który odpowiedzieli mieszkańcy miejscowości Dorsten, w okolicy której widywano takie psy. Hodował je tamtejszy łowczy o nazwisku Wolberg. Pies z jego hodowli zwany Rino, zwyciężył w próbie głównej zorganizowanej przez Verein für Kleine Münsterländer Vorstehhunde. Po Rino i jego miotowej siostrze Mirzel urodził się bardzo obiecujący miot, z którego pies Mylord Hervest trafił do E. Lönsa i podbił jego serce. Zachwycony właściciel napisał o nim tak: „pokonywał wszystkie możliwe przeszkody, wydostawał się z kojca, przeskakiwał nadspodziewanie wysokie mury, żeby tylko móc być przy swoim panu”. Psy z linii Dorsten były nieco większe od psów Heitmanna, miały niezbyt prosty włos, pracowały w milczeniu, ale były bardzo dokładne w wypracowywaniu tropów. Trafiały się też psy z latami w innych kolorach, ale tylko okazjonalnie i nie wpłynęły na to co obecnie mamy w hodowli.

Ostatecznie zwyciężył typ i krew psów z hodowli Heitmanna, ponieważ zarówno Edmund Löns, jak i doktor Friedrich Jungklausa hodowali na bazie psów z tej linii i to ona utrwaliła się na stałe. Piętno na rasie odcisnął czołowy reproduktor tamtych lat Tell vom Schlichteberg, który pokrył ponad 100 suk. Był to pies nowoczesnego typu, szybki w polu, ostry i co ciekawe, głośił zwierzyne. Znacznie poprawił anatomię i temperament.

### Znaczenia Jungklausa

Pierwsze ptaszniki były często białobrazowe, o różnym nateżeniu łat i przesiań. Zdarzały się również psy białoczarne i okazjonalnie trójkolorowe. W dzisiejszym wzorcu próżno szukać jakichkolwiek znaków czerni, a ugruntowana jest zdecydowanie recesywna maść brązowa z bielą, o różnym rysunku barwnych



Mały münsterländer z charakterystycznymi podpalaniami, mal. Müller, pocztówka, Niemcy, początek XX wieku

znaczeń – od drobnych łat (ale zawsze z brązową głową) po umaszczenie czaprakowe lub nawet płaszczowe. Ulubioną maścią doktora Jungklausa była ta białobrazowa z podpalaniami. Zapoczątkował on hodowlę psów w tej odmianie kolorystycznej kojarząc na początku swoją sukę Herthę vom Westerberg i jej brata Grafa vom Westerberg. Od tych dwóch psów Jungklausa uzyskał sporo tak umaszczonych münsterländerów, ale w latach 30. powoli zaczęły one być wypierane przez psy jedynie brązowo-białe. Mamy tu także polski akcent. Na Śląsku w latach pomiędzy 1929-1931 hodowano dereszowate małe wyzły münsterlandzkie, uzyskane poprzez kojarzenie z tak umaszczonymi wyzłami niemieckimi długowłosymi. Obecnie wzorzec dopuszcza umaszczenia w kolorach brązowo-białych z nakrapianiem lub bez i również jasne podpalania, ale te występują bardzo rzadko, nad czym z pewnością ubolewał by Jungklausa.

### Zalety małego wyzła

Czy mały wyzł z Westfalii był potrzebny? Dziś z całą pewnością możemy stwierdzić, że tak. Jest psem niewielkich gabarytów, a co za tym idzie, spełnia również wiele innych funkcji, gdzie niewielki wzrost jest zaletą. Nie bez znaczenia były dla pierwszych hodowców i są również dzisiaj niższe koszty jego utrzymania, możliwość zamieszkania w domu wraz z rodziną oraz duża żywotność i wszechstronność w pracy. W niełatwych czasach realnego socjalizmu, również w Polsce próbował wyhodować takiego psa Kazimierz Tarnowski.

Podśmiewanie się z jego wzrostu i nazywanie wyzłem biedaków, nie wpłynęło negatywnie na postrzeganie zalet, a dzisiaj znacznie zdystansował on w popularności swojego większego kuzyna. Jaki jest więc ten mały dzielny pies? Jest to pies pełen temperamentu, ale jak mawia mój kolega myśliwy „z dobrym wyłącznikiem”.



Mały münsterländer aportujący bażanta, mal. August Müller, Monachium, pocztówka, 1910 r.

Nie oddala się nadmiernie od myśliwego, z którym chętnie i z oddaniem współpracuje, jest szczególnie przydatny w krzakach i zaroślach. Nie ma takiej gęstej i kolczastej roślinności, której nie sforsuje sposobem. Uwielbia buszować i szperać, pracując lekko wzniesionym ogonem, którego końcówka jest biała zakończona, co znacznie ułatwia lokalizację i ocenę czy pies pracuje na oko, czy dopiero jest na tropie. Chętnie idzie do wody, choć ciężki aport jest raczej nie dla niego. W polu ma skłonność do wystawiania, jednak nie tak twardo i stylowo jak wyżły ras angielskich, za to świetnie sprawdza się w tropieniu i w dochodzeniu postrzałków, które chętnie głosi lub nauczony oznajmia. Münsterländery pracują również jako psy podsokele lub podjastrzębie. Taką znaną w Polsce suką była KORA z Kopca Wandy wł. Zbigniewa Bonczara z Krakowa.

Jest to pies komunikatywny, który będzie dobrym przyjacielem całej rodziny, choć bezpieczeństwa myszek, chomików i innych zwierzątek domowych nie można być bez dozoru pewnym. Koty goni z pasją i aby

nie było to przyczyną wypadku, to apel musi być bezwzględnie dobrze ugruntowany. Co tu ukrywać, jest to obecnie pies bardzo ładny i ta atrakcyjna powierzchowność zjednuje mu coraz to nowych miłośników. Nie polecam kupowania tego wyżła jedynie jako psa ozdobnego, bo nuda może być powodem niszczycielstwa, wokalizacji i innych zachowań nie koniecznie mile widzianych w mieście.

Małe münsterländery cieszą się w Polsce umiarkowaną popularnością, która ciągle wzrasta. W latach 70. XX wieku, mieliśmy ich zapalonego popularyzatora Henryka Wartalskiego (hodowla „z Kopca Wandy”). Na koniec roku 2023 w rejestrach Związku Kynologicznego w Polsce mieliśmy zapisanych 235 osobników, a w 22 miotach przyszło na świat 189 szceniąt.

**Gabriela Łakomik-Kaszuba**  
zdjęcia ze zbiorów autorki

## Nowa edycja „Podręcznika Selekcionera Zwierzyny”

Poprzednie wydanie podręcznika selekcjonera z 2023 r. rozeszło się wśród myśliwych jak świeże bułki w związku z tym autor wznowił je, jak sam pisze, „...w nowej odsłonie graficznej i kilkoma modyfikacjami, w tym aktualizacją danych statystycznych”. Ponieważ zasady selekcji zwierzyny płowej są co jakiś czas ciągle zmieniane i udoskonalane, autor pracuje nadal nad dostosowaniem podręcznika do nowych wymogów i tym samym postara się w najbliższych latach przygotować bogatszą jego wersję, spełniającą oczekiwa-

nia kandydatów, selekcjonerów i doświadczonych nemrodów.

Zachęcamy do zapoznania się z nową edycją podręcznika naszego kolegi i byłego łowczego okręgowego, wydaną przez: Wydawnictwo Pono-  
wa, która jest do nabycia  
[www.ponowa-wis.pl](http://www.ponowa-wis.pl)

**Redakcja**



## W Wejsunach i nieco dalej

Książkę, którą nadesłał mi Andrzej Arcimowicz, przeczytałem w ciągu nocy, zaraz po jej otrzymaniu. Jej treść pochłonęła mnie tak dogłębnie, że zapomniałem o śnie.

Po pierwsze, Andrzej wspomina w niej osoby ze świata kultury i sztuki, z którymi przyjaźnił się przez długie lata, polował, pracował z nimi, którzy byli dla niego autorytetami nie tylko w łowiectwie ale i w życiu. Sam zresztą pisze o tym w krótkim posłowie.

Po drugie, odszukałem tam osoby, z którymi i ja osobiście znałem się, jak z Grzegorzem Rusakiem. Z nim miałem przyjemność polować. Z Ludwikiem Śliwką łączyła mnie przyjaźń, czy z Dietmarem Serafinem rodowitym Mazurem, dzielącym się swoimi przemyśleniami na łamach naszego „Myśliwca...”. Pozostali są znani mi z literatury, nie tylko łowieckiej.

Po trzecie, znając talent plastyczny autora i jego pracę w „Łowcu Polskim”, którego jestem prenumeratorem od końca lat sześćdziesiątych, miłym zaskoczeniem był dla mnie sposób prowadzenia wspomnień pełnych ciepła, sympatii i wdzięczności za dar spotkania na swojej drodze tak wspaniałych ludzi. Napisane w sposób zwarty wspomnienia są pełne dowcipu, sytuacyjnego humoru, zupełnie z innej strony uzupełniają nam wiedzę o osobach z pierwszych stron gazet. Oka-

zuje się, że pomimo ich wiedzy, osiągnięć, zasług czy sławy są jednymi z nas. Mają swoje słabości, rozterki. Przyjemność obcowania i prowadzenia rozmów z nimi to dar losu.

Poza tym dowiadujemy się o wielu szczegółach z ich życia, które na pewno zaciekawiały kiedyś biografów. Od strony łowieckiej jest to przykład koleżeńskości, pasji, która po latach przerodziła się w przyjaźń. Na nią trzeba jednak zasłużyć. I swoją postawą, pracowitością, talentem i skromnością autor opowieści „Wejsuny i nieco dalej”, zasłużył, mając „im wiele do zawdzięczenia”. To rzadka cecha w obecnym świecie.

Edytorsko książka jest wydana z niezwykłą starannością i ze smakiem. Dużo jest w niej nowych, dotychczas niepublikowanych zdjęć. Okazją do wydania tej pozycji było 125 -lecie „Łowcy Polskiego”. Piękny to gest wobec byłego dyrektora artystycznego tego czasopisma. Twarda okładka z łowieckimi scenami stanowi kolejny rarytas bibliofilski.

**Zbigniew Korejwo**



# Józef Czerniak „królem” polskich marszów myśliwskich



Krzysztof Marceli  
Kadelec

tekst i foto

Od kilku ostatnich lat wyjątkową aktywność twórczą wykazuje urodzony w 1955r. kaliski muzyk i kompozytor Józef Czerniak. Będąc młodym chłopcem zaczął uczyć się grać na trąbce w poznańskim Liceum Muzycznym. Po ukończeniu studiów w Państwowej Wyższej Szkole Muzycznej (obecnie Akademia Muzyczna) w 1979 roku przeniósł się do Kalisza, gdzie podjął pracę w Filharmonii Kaliskiej. Jako artysta muzyk nie tylko gra w orkiestrze, ale prowadzi orkiestry dęte w Ostrowie Wielkopolskim i okolicach, w instytucjach muzycznych uczy gry na trąbce. W czasie studiów, za sprawą prof. Stefana Stuligrosza, zainteresował się śpiewem chóralnym. Bardzo często brał udział w dodatkowych zajęciach z chóralki prowadzonych przez Profesora. Zdobyta u mistrza wiedza przydała się po latach przy dyrygowaniu chórmi działającymi przy miejscowych parafiach. Już od ponad 30 lat prowadzi chór kościelny „Lira” odnoszący sukcesy artystyczne. Pewnego razu został poproszony przez Macieja Strawę, późniejszego wieloletniego prezesa Klubu Sygnalistów Myśliwskich PZŁ, o wspólne poprowadzenie kursu nauki sygnałów myśliwskich.

I tak w 1993 roku w życiu Józefa Czerniaka pojawiła się po raz pierwszy myśliwska muzyka. W tym czasie zaczęła w polskim środowisku łowieckim ponownie odżywać idea utworzenia klubu sygnalistów. Zbliżały się bowiem obchody 70-lecia PZŁ i zarazem czas przygotowań do Ogólnopolskiego Konkursu Sygnalistów Myśliwskich w Pszczynie. W związku z tym nastąpiła wzmożona aktywność środowiska trębaczy myśliwskich i zarazem większe zainteresowanie grą sygnałów. Tymi tematami Maciej Strawa zaraził swojego kolegę, Józefa i z czasem muzyka łowiecka stała się jego pasją, trwającą do dzisiaj. Został jej wielkim admiratorem. Jako juror sygnalistyki nominowany przez Zarząd Główny PZŁ, Józef Czerniak bierze udział w wielu konkursach, przeglądach, festiwalach. Wspólnie z Ośrodkiem Kultury Leśnej w Gołuchowie od 2014 roku organizuje coroczne Międzynarodowe Festiwale Kultury Leśnej i Łowieckiej. Nie będąc myśliwym, w połowie lat dziewięćdziesiątych ub. wieku zaczął aktywnie działać w kaliskim Zarządzie Okręgowym PZŁ. W 1996 roku utworzył i prowadził zespół sygnalistów o nazwie „Złoty róg”. W niedługim okresie ta muzyczna gromada zyskała na tyle wysoki poziom, by mogła upiększać swą grą różne uroczystości myśliwskie. Bywają na wielu konkursach w tym na najważniejszym – na ogólnopolskim konkursie „O Róg Wojskiego”. Zdobywają różne nagrody i wyróżnienia zarówno w kategorii solistów jak i zespołowej. Niewyczerpalna aktywność Józefa Czerniaka zaowocowała powołaniem do życia kilku zespołów działających przy nadleśnictwach: Syców, Przedborów, Taczanów, Grodziec, Kalisz. Muzyką oświetlali akcję sadzenia Dębów Papieskich. To wzniosłe działanie zainicjowali



Józef Czerniak na konkursie  
w Pszczynie w 2015 roku.



Józef Czerniak w rozmowie z Zbigniewem Wodeckim w Filharmonii  
Kaliskiej w 2008 roku.

leśnicy w 2004 roku podczas pielgrzymki do Watykanu, gdzie ojciec święty Jan Paweł II poświęcił żółędzie pochodzące z najstarszego dębu w Polsce – 700-letniego „Dębu Chrobry” rosnącego w okolicach Szprotawy. Wówczas z ust papieża padły słowa:

*Niech Wasza praca pomoże uratować piękno polskich lasów dla dobra naszej Ojczyzny i jej mieszkańców... Z poświęconych żółędzi wyhodowano 500 sadzonek, a drzewka rozdysponowano po całej Polsce.*

Do 2020 r. Józef Czerniak przeznaczał swój czas na muzyczne pomysły swojego przyjaciela-sygnalisty Romana Idzikowskiego tworząc opracowania na zespoły myśliwskie. Wówczas powstał pomysł napisania bardzo łatwych utworów przeznaczonych dla początkujących zespołów myśliwskich. Ten wytrawny muzyk-pedagog zdawał sobie sprawę z faktu, że do tej pory w polskiej muzycznej literaturze łowieckiej bardzo mało było takich kompozycji.

Podczas związanego z pandemią długiego okresu społecznej stagnacji, nadarzyła się okazja, aby wreszcie zająć się tym tematem, odkładanym z braku czasu. Tak zaczęła powstawać muzyka łatwa do grania i przyjemna do słuchania. Niemalże codziennie spod pióra kompozytora wychodził jakiś nowy utwór. W krótkim czasie powstało „Dziesięć bardzo łatwych marszów” na 2 plesy i 2 parforsy (2020), potem 5 marszów nieco trudniejszych, żarcik muzyczny zatytułowany „Przysmak bociana” (2020).

W dorobku Józefa Czerniaka znalazły się także utwory znacznie bardziej wymagające, mające charakter koncertowy. Do nich należy „Poznański walczyk” na parfors solo z towarzyszeniem zespołu naturalnych myśliwskich rogów (2020), „Wariacje na temat sygnału »Całość«” (2020) czy „Marsz koncertowy” na 3 plesy i 2 parforsy (2020), na który mogą porwać się wykonawcy swobodnie dysponujący pełną skalą instrumentu oraz dużą sprawnością techniczną. We wrześniu 2021 roku powstał jeszcze jeden zbiór dziesięciu bardzo łatwych marszów na 2 plesy i 2 parforsy zatytułowany „Na Józkową nutę” (2022) i w tym samym roku kolejne dwa zbiory mające charakter dydaktyczny, a przy tym miłymi do grania przez myśliwskie ansamble wprawkami, a więc „Maszerował Józek knieją” oraz „Co Józko wi w duszy gra”. Eksplozje twórcze „króla” polskich marszów myśliwskich w istotny sposób przyczyniły się do wzbogacenia repertuaru edukacyjnego dla nowo tworzonych zespołów sygnalistów. Powstało ponad 40 marszów – kompozycji, których deficyt był tak bardzo wyczuwalny w naszej myśliwskiej nutotece. Wszystkie wymienione kompozycje można znaleźć na stronie internetowej [www.muzyka.mysliwska.pl](http://www.muzyka.mysliwska.pl) na podstronie Nuty.

# Hubertus w Królowym Moście



Alicja  
Milewska

Było to historyczne spotkanie dwóch kół łowieckich, których tereny w Puszczy Knyszyńskiej od wielu lat sąsiadują po obu stronach rzeki Płoski. Od przekazania figurki Św. Huberta [rzymskokatolickiej](#) kaplicy [pod wezwaniem św. Anny](#) w Królowym Moście, myśliwi z KŁ „Jedność” w Białymstoku i KŁ „Przepiórka” w Księżynie oraz zaproszeni goście rozpoczęli 2 grudnia 2023 r. dwudniowe polowanie zbiorowe.

Jak podaje przekaz legendy, w położonej na skraju Puszczy Knyszyńskiej osadzie, kilka wieków temu zatrzymał się podróżujący do [Wołkowyska](#) ówczesny król Polski [Zygmunt August](#). Chcąc ułatwić przejazd monarszego orszaku, ponoć w ciągu jednej nocy zbudowano most na rzece [Płosce](#). Aby upamiętnić wspomniane wydarzenie około 1674 roku miejscowość otrzymała nazwę Królowy Most.

Rozstawiona w filmach Jacka Bromskiego m.in. „U Pana Boga za piecem” wieś jest współcześnie znaną miejscowością letniskową. Przyciąga reszcie turystów nie tylko wspaniałymi walorami przyrodniczymi lecz także wieloma miejscami historycznymi oraz ciekawymi zabytkami okolicznej architektury. Można tu znaleźć pobożowisko z okresu wojen napoleońskich (1807) oraz powstańcze z lat 1831 i 1863. Można powędrować [Szlakiem Wzgórz Świętojańskich](#) lub [Szlakiem Napoleońskim](#). Wielką atrakcją stanowią okoliczne zabytki m.in.: zbudowana w stylu bizantyjskim cerkiew pw. św. Anny z lat 1904-1928, która posiada wewnątrz cenny ikonostas z cerkwi grodzieńskiej i kaplica rzymskokatolicka (kaplica dworna) pw. św. Anny z 1840 roku.

Kryjąca w tym miejscu pasmo wzgórz sięgających 210 m. n.p.m. nazwanych Górą św. Anny, Łysą, Świętą lub Królewską Puszcza Knyszyńska obfituje w zwierzynę i z tego powodu jest niezwykle atrakcyjna dla myśliwych nie tylko miejscowych lecz także przyjezdnych. Miłośnikiem polowań na jelenie we wskazanej okolicy jest kolega Janusz Michna z Pelplina w woj. pomorskim, który od 18 lat przyjeżdża tu rokrocznie podczas rykowiska i tak ukochał to miejsce, iż w sposób szczególny postanowił podziękować św. Hubertowi za opiekę. Wśród swoich kolegów, a są nimi: Tadeusz Włodarczyk, Jacek Włodarczyk, Kazimierz „Baca” Obrzut, Damian Piernicki, Antoni Piernicki i Ignacy Piernicki, zainicjował wykonanie figurki patrona myśliwych, lecz także leśników, strzelców, sportowców, kuśnierzy i jeźdźców oraz ustawienie jej w tu-tejszej zabytkowej kaplicy rzymskokatolickiej pw. św. Anny. Jego pomysł został poparty przez myśliwych kół łowieckich „Jedność” w Białymstoku i „Przepiórka” w Księżynie w osobach Grzegorza Dworakowskiego, Alicji Milewskiej, Mirosława Pożarskiego, Marka Sulimy, Stanisława Wiśniewskiego i Piotra Bozika.

Zdj. 4. Dwudniowe łowy zwieńczone zostały okazałym pokotem, na którym znalazło się 17 jeleni, 3 dziki i 2 lisy



zdj. 2. Fundatorzy figury Św. Huberta – myśliwi z Pomorza, KŁ „Jedność” w Białymstoku i KŁ „Przepiórka” w Księżynie. ( czwarty od lewej główny inicjator - Janusz Michna z Pelplina )

Rzeźba została wykonana przez Ryszarda Gosza z Wejherowa na wzór tej z ołtarza w katedrze oliwskiej w Gdańsku. Św. Hubert w stroju myśliwskim w jednej ręce trzyma róg, a w drugiej oszczep czyli atrybuty dawnych łowców. Figura została wykonana z drewna klonowego i ustawiona na dębowym, rzeźbionym postumencie. Na nim umieszczona jest mosiężna tablica z informacją o naszym patronie oraz o darczyńcach. W asyście proboszcza parafii prawosławnej pw. św. Anny w Królowym Moście Radosława Kondraciuka poświęcenia figury dokonał proboszcz parafii pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Gródku ksiądz Stanisław Kochanowski.

Dwudniowe łowy zaprzyjaźnionych kół łowieckich zwieńczone zostały okazałym pokotem, na którym znalazło się 17 jeleni, 3 dziki i 2 lisy. Przejdą one do historii, również dlatego, że odbyły się w rocznicę 100-lecia równoczonego łowiectwa w Polsce. Przemawiając do zebranych, prezes KŁ „Jedność” Grzegorz Dworakowski powiedział m.in.: „Pamiętajmy o kultywowaniu naszych zwyczajów i tradycji, bo kultura łowiecka stanowi o naszej tożsamości” oraz zacytował znamienne słowa marszałka Józefa Piłsudskiego: „Naród, który nie szanuje swej przeszłości nie zasługuje na szacunek teraźniejszości i nie ma prawa do przyszłości”. Kończąc przemówienie zaapelował: „Pamiętajmy o naszej spuściźnie, kultywujmy myśliwskie zwyczaje, a polskie łowiectwo przetrwa!”



zdj. 1 Figura Św. Huberta autorstwa Ryszarda Gosza z Wejherowa.

Zdjęcia z archiwum KŁ „Jedność”



**Zbigniew  
Korejwo**

tekst i foto

# II Festiwal Kultury Łowieckiej w



Przemawia członek ZGPZŁ Krzysztof Kowalewski



Uczestnicy festiwalu



Delegacja włoska



Mistrz dziczyzny

Fragment wystawy fotograficznej Andrzeja Wierzbieńca



Zachęcony sukcesem ubiegłorocznego festiwalu, burmistrz Ostrowi Mazowieckiej w poprzedniej kadencji, a obecnie starosta powiatu ostrowskiego, Jerzy Bauer dotrzymał słowa i zorganizował kolejną edycję wydarzenia. Ideę poprzednika podjął nowy burmistrz miasta Hubert Betlejowski, który wprawdzie nie poluje, ale nosi imię św. Huberta, a temu patronowi odmawiać, tego co wiąże się z tradycją i kulturą łowiecką, nie wypada. Oczywiście, honory należy oddać także pomysłodawcy ostrowskich spotkań z kulturą łowiecką Krzysztofowi Mielnikiewiczowi.

Tegoroczna impreza rozpoczęła się tradycyjnie mszą świętą hubertowską w kościele pw. Wniebowzięcia NMP, a następnie, w asyście pocztów sztandarowych, uroczystym przemarszem w ulicami miasta do Starej Elektrowni gdzie nastąpiło oficjalne otwarcie festiwalu.

Otwarcia II Festiwalu Kultury Łowieckiej dokonał nowy władca miasta Hubert Betlejowski podkreślając, iż jest dumny, że spotkanie związanych z kulturą łowiecką myśliwych odbywa się po raz drugi, jest wspaniale zorganizowane i zgromadziło tak wiele przybyłych z kraju wybitnych osób. Stwierdził, że wydarzenie stanowi doskonałą promocję miasta oraz nadmienił, iż wprawdzie organizatorem festiwalu jest Urząd Miasta i lokalny samorząd lecz bez zaangażowania miejscowych kół łowieckich, myśliwych i sponsorów impreza nie odbyłaby się. Wszystkim firmom, organizacjom i osobom należą się słowa podziękowania za udział w imprezie.

Władze naczelne Polskiego Związku Łowieckiego były reprezentowane przez członka Naczelnej Rady Łowieckiej Jacka Gontarza oraz zastępcę przewodniczącego ZG PZŁ Krzysztofa Kowalewskiego.

Tego typu wydarzenia są zawsze okazją do podziękowań, nadań odznaczeń łowieckich, dyplomów etc. W Ostrowi Mazowieckiej było podobnie lecz nie sposób wymienić wszystkich uhonorowanych. Odniosę się tylko do najważniejszych.

Otóż, wybitny artysta rzeźbiarz i malarz Eugeniusz Ochnio, którego wspaniałą, przyrodniczą wystawę malarstwa i rzeźby, zatytułowaną „Oknem myśliwego”, można było oglądać w Galerii Sztuki Jatki, został uhonorowany, zarówno przez władze miasta, a także przez Kapitułę Zakonu Kawalerów Orderu Złotego Jelenia medalem „Poloniae Culturae Venationis Benemerenti”. Z niezwykłą postacią człowieka ujmującego osobowością i życzliwością, wrażliwego na piękno przyrody, warto zapoznać się w opublikowanym przez Krzysz-

# Ostrowi Mazowieckiej

tofa Mielnikiewicza, starannie wydany Biuletynie festiwalowym II FKŁ w Ostrowi Mazowieckiej. Znajdują się tam również opublikowane pozostałe referaty konferencji, a także zdjęcia z trzech wystaw towarzyszących festiwalowi: „Okiem myśliwego” Eugeniusza Ochnio, „Nie tylko Rykowisko” artysty fotografika Andrzeja Wierzbienia i kart pocztowych „Psy na starych pocztówkach” ze zbiorów Gabrieli Łakomiak-Kaszuby.

Drugim miłym akcentem było wystąpienie włoskich samorządowców, myśliwych z Brembate di Spora z burmistrzem miasta panem Tiziano Ravasio, którzy gościli w Ostrowi Mazowieckiej. W skierowanych do publiczności wypowiedziach z wielką sympatią wyrażali się o pobycie w Polsce, o doskonałej organizacji festiwalu i panującej atmosferze. Goście oznajmili, iż o powrocie do kraju zamierzają przekonać swoich włoskich kolegów myśliwych do kultywowania tradycji łowieckich, a przede wszystkim do opracowania oraz przyjęcia do użytku stroju myśliwskiego, na wzór jaki noszą myśliwi w Polsce, ponieważ – jak twierdzili – włoscy myśliwi strojów organizacyjnych nie używają.

Kolejną uhonorowaną osobą, tym razem statuetką festiwalu autorstwa Eugeniusza Ochnio, był niezastąpiony nasz maestro Krzysztof Kadlec, który z Poznania przyjechał na festiwal z zespołem „Babrzysko”. Postać Krzysztofa jest powszechnie znana w kraju, a także czytelnikom naszego kwartalnika, w którym publikuje artykuły upowszechniające muzykę myśliwską. Dyrygując swym zespołem Krzysztof umilał festiwalowe wydarzenia, a na zakończenie dał koncert muzyki myśliwskiej skierowanej do szerszej społeczności w parku Miejskiej Biblioteki Publicznej.

Merytoryczną część festiwalu wypełniła sesja popularno-naukowa zatytułowana: „Kultura, ochrona przyrody, zrównoważony rozwój – fundamentami współczesnego leśnictwa i łowiectwa”. Wygłoszono 5 referatów w kolejności:

- Andrzej Wierzbieniec – „Fotograficzne bezkrwawe łowy”,
- Krzysztof Kadlec – „Muzyka myśliwska od czasów hrabiego Ostroroga do czasów współczesnych – rys historyczny”,
- dr hab. Paweł Nasiadka – „Wilk syty, jeleń cały i nikt nie protestuje, czyli o przybytku głowa nie boli”.
- Krzysztof Mielnikiewicz – „Henryk Gosiewski – wybitny ostrowski nadleśniczy i myśliwy”,
- Gabriela Łakomiak-Kaszuba – „Psy polskich ras myśliwskich w tradycji i współczesności”.

Ponadto, pani Gabriela zorganizowała w Miejskiej Bibliotece Publicznej wystawę zatytułowaną: „Psy na starych pocztówkach”.

Oprócz sygnałów i muzyki myśliwskiej, uatrakcyjnieniem referatów był pokaz szlachetnej sztuki wabienia jeleni w wykonaniu Pawła Kuchty.

Generalnie, w Polsce mistrzami organizowania spotkań związanych z kulturą są Kluby Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej, które opracowują z tej okazji różne precjoza kolekcjonerskie jak znaczki metalowe, odznaki, znaczki pocztowe, broszury etc. Nie zabrakło ich również i na tym festiwalu.

Z inicjatywy znanego w Polsce kolekcjonera znaczków pocztowych o tematyce łowieckiej Krzysztofa Mielnikiewicza wydane zostały trzy arkusze spersonalizowanych znaczków pocztowych poświęcone malarstwu Eugeniusza Ochnio, wystawie fotograficznej Andrzeja Wierzbienia i pocztówkom psów myśliwskich z kolekcji Gabrieli Łakomiak-Kaszuby.



Eugeniusz Ochnio w otoczeniu członków Kapituły Rycerzy Zakonu Złotego Jelenia



Wielki Mistrz ZKZJ Jacek Sakowicz wręcza upminki Jerzemu Baerowi inicjatorowi festiwalu

Na zakończenie festiwalu odbył się pokaz psów ras myśliwskich z wdzięcznym komentarzem Gabrieli Łakomiak-Kaszuby, pokaz ptaków łowczych, który prowadził Janusz Sielicki, jeden z największych znawców i praktyków sokolnictwa w Polsce oraz występ zespołu Pieśni i Tańca „Bez Wianka”. Osobliwa to nazwa zespołu, którą pozostawiam bez komentarza, ale brawa zebranej publiczności świadczyły, że występ pasjonatów pieśni i tańca ludowego podobał się.

Myśliwskie uroczystości festiwalowe oraz hubertowskie zawsze są związane z piknikiem organizowanym dla przybyłych gości. W Ostrowi Mazowieckiej miejscowe koła łowieckie i nadleśnictwa także zorganizowały stoiska, na których podawano pieczyście z dzika, promowano wyroby z dziczyzny, organizowano konkursy dla dzieci, pokazywano filmy przyrodnicze, prowadzono rozmowy o roli łowiectwa w ochronie przyrody. Swoje wyroby sprzedawali twórcy ceramiki, wyrobów z poroża, biżuterii, zabawek i drobni producenci produktów spożywczych jak miodu, pieczywa wyrobów garmazeryjnych, wędlin itp.

Delegacja redakcji „Myśliwca Warmińsko-Mazurskiego w osobach Zygmunta Zalewskiego i Zbigniewa Korejwy miała też swój skromny udział reprezentując prasę łowiecką, a Zbigniew Korejwo wystąpił jako wręczający odznaczenia łowieckie.

II Festiwal Kultury Łowieckiej w Ostrowi Mazowieckiej należy uznać jako wyjątkowo udany, jako przedsięwzięcie godne kontynuacji, zwłaszcza, iż był on doskonałą okazją do spotkania się miłośników kultury łowieckiej z różnych krańców Polski oraz zaprezentowania jej lokalnemu społeczeństwu w innej postaci niż czynią to nasi przeciwnicy „zieloni” oraz media ogólnopolskie, które dla łowiectwa nie są życzliwe. Brak wiedzy w tej dziedzinie niejednokrotnie poraża. To docta ignoranta (uczona niewiedza) naszych czasów.



## „Wipsowskie Konkursy Tropowców“

W dniu 20 kwietnia 2024 roku po dwuletniej przerwie udało się wrócić do wspólnej organizacji wraz z ZKwP oddział Olsztyn konkursów tropowców. Ostatnie konkursy w Kole Łowieckim „Bór” w Wipsovie odbyły się w kwietniu 2022 roku. Długa przerwa w organizacji konkursów spowodowana działaniami niezależnymi od nas z pewnością odbiła się negatywnie na Kynologii Łowieckiej nie tylko

w naszym okręgu. Konkursy to jeden z etapów sprawdzenia psów po żmudnym okresie pracy szkoleniowej, dają możliwość testu umiejętności psów i przewodników oraz uzyskania certyfikatów uznawanych przez FCI. Komisja Kynologiczna ZO PZŁ w Olsztynie z ogromną determinacją wypracowała lokalnie możliwość współpracy w sferze organizacji konkursów tropowców. Posiadając ogromne doświadczenie w materii kynologii myśliwskiej mamy nadzieję, że w znacznym stopniu przyczyniliśmy się do wprowadzenia z powrotem łowieckiej kynologii na odpowiednie

tory. Na Krajowy Konkurs Pracy Psów po Sfarbowanej Ścieżce – CACT zgłosiło się 7 psów różnych ras, natomiast na Krajowy Konkurs Pracy Psów po Sfarbowanej Ścieżce dla Jamników – CACT zgłosiło się 6 jamników szorstkowłosych standardowych. Na otwarcie rywalizacji obecnością zaszczylił nas Nadleśniczy Nadleśnictwa Wipsowo – Mirosław Krawczyk. Pomimo kapryśnej kwietniowej aury zespół sędziowski w składzie Paweł Bednarczyk – sędzia główny, Waldemar Paszkiewicz, Piotr Gołaszewski i Tomasz Sławiński sprawnie przeprowadzili konkurencję odłożenia i pracy na ścieżkach tropowych. W konkursie tropowców rywalizację wygrał pies rasy karelski pies na niedźwiedzie – ATOS Kolonia Bażyńska z przewodnikiem Eugeniuszem Karkotką, drugie miejsce zajął pies rasy gończy polski – BOSMAN Kolonia Bażyńska z przewodnikiem Krzysztofem Malaką, trzecią lokatę uzyskał pies rasy porcelaine – ODYSSEUS Nova Espera z przewodnikiem Ivan Revutskyi. W rywalizacji jamników szorstkowłosych standardowych pierwszą lokatę zajął ŁOBUZ z Wejherowskiej Bukowiny z przewodnikiem Bartłojem Więczkowskim, na drugim miejscu uplasował się URWIS z Wejherowskiej Bukowiny z przewodnikiem Wiołą Goździejewską i podjum uzupełnił IPS Pelnicki Las z przewodnikiem Paulą Trzeciak. Gratulujemy wszystkim przewodnikom z psami osiągniętych wyników i dziękujemy, że byliście z nami. Składamy również serdeczne podziękowania naszym sponsorom i partnerom: Husse, Kahle Polska, Tamed Group, InfiRay, Sarna, Vaderstad, Sandra Makaruk Fotografia za okazane wsparcie oraz członkom KŁ BÓR w Wipsovie za ogromną pomoc w przygotowaniu i przeprowadzeniu konkursów. Darz Bór

**Tomasz Wasilewski**



# II Warsztaty na Warmii dla Tropowców i Posokowców

To już II edycja Warsztatów na Warmii dla Tropowców i Posokowców zorganizowana przez Komisję Kynologiczną ZO PZŁ w Olsztynie i Koło Łowieckie „Bór” w Wipsowie w dniach 11-12 maja 2024 roku. Warsztaty szkoleniowe wpisały się już na stałe w kalendarz kynologiczny i jak zawsze cieszyły się ogromnym zainteresowaniem. Zgłosiło się dwudziestu przewodników z swoimi pieskami. Swoją obecnością zaszczycił nas Prezes Naczelnej Rady Łowieckiej – Marcin Możdżonek, podkreślając również potrzebę rozwijania tej części szeroko rozumianego łowiectwa. Po raz kolejny wszyscy zadbali o fantastyczną atmosferę spotkania pasjonatów kynologii. Zespół szkoleniowy przedstawił wiele aspektów w obszarze kynologii łowieckiej, wykładowcy i praktycy przybliżyli uczestnikom nie tylko tajniki szkolenia praktycznego psów myśliwskich, ale również wiele aspektów z którymi spotykamy się na co dzień posiadając psa użytkowego. Warsztaty obejmowały kilka bloków tematycznych. Między innymi:

- Pierwsza pomoc w nagłych przypadkach u psów myśliwskich
- Teoria zapachu i przystosowanie psa do pracy węchowej
- Podstawy pracy z psem i posłuszeństwo

- Tropienie użytkowe – aspekty prawne i praktyczne
- Zakładanie ścieżek tropowych
- Praca na ścieżkach tropowych
- Doskonalenie umiejętności
- Podsumowanie i omówienie pracy poszczególnych psów

Dziękujemy bardzo szkoleniowcom, organizatorom i wszystkim osobom za ogromny wkład pracy. Szczególne podziękowania dla członków Koła Łowieckiego „Bór” w Wipsowie za nieocenioną pomoc w organizacji warsztatów. Mamy nadzieję, że spotkamy się już niebawem. Darz Bór

**Tomasz Wasilewski**





Bohdan Jasiewicz z małżonką w kulturalnych rozmowach



Nasi koledzy na wystawie



Moment otwarcia wystawy



**Zbigniew  
Korejwo**

tekst i foto

## Z wizytą w Muzeum Łowiectwa i Jeździectwa w Warszawie

Redakcja „Myśliwca Warmińsko-Mazurskiego” otrzymała zaproszenie od prezesa KKiKŁ PZŁ Henryka Leśniaka na wernisaż wystawy „Przyroda i myślistwo w grafice XX wieku” przypadający w 95 rocznicę powrotu żubrów do Puszczy Białowieskiej. Z tej propozycji postanowiłem skorzystać ponieważ muzeum łowiectwa dawno nie odwiedzałem, a pojawiła się niebawem okazja do spotkania z kolekcjonerami i ze sztuką. Przy okazji odnowiłem kontakty z kierownictwem muzeum. Długo nie namyślając się zaproponowałem wspólny wyjazd przewodniczącemu Komisji Kultury i Tradycji Łowieckich naszego okręgu Tadeuszowi Ratyńskiemu oraz kolegom z Klubu Seniora „Nemrod”. Jak to zwykle bywa nie wszyscy dysponują wolnym czasem, więc do Warszawy wybraliśmy się tylko w zespole trzyosobowym.

Wernisaż rozpoczął się zgodnie z programem 13 kwietnia 2024 r. o godz. 11.00 w Koszarach Kantonistów w Muzeum Łowiectwa i Jeździectwa stanowiące Oddział Muzeum Łazienki Królewskie. Otwarcia wystawy dokonał nasz olsztyński kolega prezes NRŁ Marcin Możdżonek. Natomiast w imieniu pani dyrektor muzeum dr Marianny Otmianowskiej zebranych przywitał pełnomocnik ds. organizacyjnych wydawcy w Muzeum Łowiectwa i Jeździectwa Marek Zieliński, dyrektor biura ZG PZŁ Dariusz Młotkiewicz oraz przewodniczący KKiKŁ, a zarazem komisarz wystawy, Henryk Leśniak, który swoim słowem wprowadził nas w arkana wernisażu.

Wystawa obejmuje kilkadziesiąt XX-wiecznych grafik o tematyce łowiecko-przyrodniczej i została przygotowana przez członków klubu ze zbiorów własnych, mianowicie: Henryka Leśniaka, Grzegorza Roszkowiaka, Zbigniewa Korzeniowskiego, Bohdana Jasiewicza, Krzysztofa Oleszczuka. Marka Stańczykowskiego, Tomasza Grzesiuka i Huberta Leśniaka.

Z okazji wystawy przygotowany został również starannie opracowany katalog zbiorów autorstwa Henryka Leśniaka i wydany przez Zarząd Główny PZŁ i KKiKŁ PZŁ.

*Uczestnicy wernisażu*



Jak we wstępie do katalogu wystawy zaznaczył jej autor pokazuje ona tylko „...fragment twórczości, znakomitych polskich artystów grafiki artystycznej i użytkowej oraz rysunku, wykonanych różnymi technikami, na przestrzeni XX wieku, przedstawiające uchwycone piękno rodzimej przyrody”.

Motywnym wiodącym wernisażu, który będzie czynny do końca czerwca b.r., jest wspomniane 95-lecie powrotu żubrów do Puszczy Białowieskiej i przedstawienie ich nie tylko w różnych technikach graficznych ale i na znaczkach pocztowych, kopertach FDC, literaturze, rzeźbie, medalach, odznakach, kartkach pocztowych czy exlibrisach.

Wśród przedstawianych prac znalazły się litografie Antoniego Kamińskiego, Leona Wyczółkowskiego, oraz drzeworyty Władysława Skoczylasa, Ostoi-Chrostowskiego, Władysława Bieleckiego, a także grafiki Aleksandra Sołtana, Jarosława Kirylenki i wielu innych artystów. Obecnie techniki te zanikły i stosunkowo mało nimi artyści się posługują. Zdominowała technika rysunku, akwareli czy fotografii, chociaż coraz częściej zaczynają pojawiać się prace malarskie dużych formatów obrazujące przyrodę i zwierzęta w ich naturalnym środowisku.

Ciekawym elementem wystawy jest grafika obozowa o tematyce leśno-przyrodniczej z obozu w Woldenbergu (Dobiegniewie) wykonana metodą drzeworytniczą oraz rzeźby dzika, kozicy, sarny, niedźwiedzia oraz innych gatunków zwierząt.

W trakcie trwania wystawy był czas przy kawie i herbacie na nawiązanie nowych kontaktów do współpracy z „Myśliwcem Warmińsko-Mazurskim”, porozmawiania o problemach nurtujących nasze łowiectwo. A znamienitych kolekcjonerów i miłośników kultury łowieckiej było wielu. Oprócz wspomnianych organizatorów wernisażu wymienię wiceprezesa NRŁ Rafała Ciszewskiego, wieloletniego kustosa muzeum Piotra Świdę, aktualnie Wielkiego Mistrza Zakonu Kawalerów Orderu Złotego Jelenia Jacka Sakowicza, nestora polskich preparatorów i byłego redaktora naczelnego „Łowca Polskiego”, Bohdana Jasiewicza, łowczego okręgowego z Warszawy Wojciecha Kowalczyka, prezesa wrocławsko-opolskiego KKiKŁ Tomasza Grzesiaka, prezesa legnickiego KKiKŁ Mariana Stachowca, wieloletniego członka KKiKŁ Igora Blocha, a także naszych kolegów z Komisji Kultury i Tradycji Łowieckich przy ZO PZŁ w Olsztynie wspomnianego Tadeusza Ratyńskiego i Jarosława Kosińskiego.

Załączone zdjęcia niech odzwierciedlą chociaż część tej atrakcyjnej wystawy i zgromadzonych z wielkim oddaniem i wysiłkiem eksponatów.



Dr. Janusza Jana Zamojskiego poznałem w 1997 r. gdy jako nowo powołany redaktor „Myśliwca Warmińsko-Mazurskiego” zacząłem pełnić cotygodniowe redakcyjne dyżury w mieszczącym się przy ul. 11 Listopada biurze Zarządu Okręgowego PZŁ w Olsztynie. Po wprowadzeniu się w 2003 r. do wybudowanego domu w dzielnicy, w której mieszkał Janusz, nasze kontakty zacieśniły się, również dzięki naszemu małżonkom, które polubiły się, odnalazły płaszczyzny wspólnych zainteresowań, a więc było więcej okazji do obopólnych spotkań i rozmów.

Dysponując wiedzą badacza anglosaskiej cywilizacji niebawem zauważyłem, iż Janusz Zamojski był człowiekiem, który rozumiał zasady funkcjonowania procesów społeczno-ekonomiczno-politycznych, stanowiących nieodzowne elementy dziejowego łańcucha przyczynowo-skutkowego. Opierając się na teorii historyzmu wielkiego klasyka filozofii niemieckiej Georga Hegla (1770-1831), stwierdziłem, iż należał do znacznie mniejszego procentowo w populacji ludzkiej grona osób, które bez względu na płeć, poziom wykształcenia czy zajmowane stanowisko były predystynowane przez opatrność (Boga/Weltgeist), jako ci, którzy rozumieją więcej. Janusz naprawdę rozumiał i wiedział więcej.

Oprócz wspomnianej wyżej predyspozycji wrodzonej, na wysoki poziom jego świadomości złożyło się kilka innych, lecz także istotnych przyczyn. Przede wszystkim cechowała go wyjątkowa pracowitość, a zdobyte gruntowne wykształcenie oraz podróże naukowe do delty Wołgi i rejsy na oceanicznych statkach rybackich, w trakcie których odwiedził kilka kontynentów, stały się czynnikiem stymulującym jego wysokie zdolności percepcyjne, prowadzące do wnikliwych spostrzeżeń, skłaniających go do wielu ciekawych przemyśleń i wniosków. Ponadto, sięgając swym bystrym umysłem do ukrytych zakątków ludzkiej, personalnej jaźni Janusz Zamojski niezwykle trafnie oceniał otaczających go ludzi pod względem dominujących cech ich osobowości, kultury osobistej etc. lecz swymi spostrzeżeniami dzielił się wyjątkowo rzadko.

Wszakże, najważniejszym elementem jego osobowości była oparta na głębokiej świadomości pochodzenia społecznego idea patriotyzmu, duma z bycia Polakiem oraz sięgający głęboko korzeniami do wiekowych polskich tradycji szlacheckich paradygmat, oparty na zasadach honoru, prawdomówności, poszanowania innych ludzi. Na wspomnianych imponderabiliach był głównie zbudowany jego niebywale silny imperatyw moralny stanowiący podstawę wewnętrznego systemu wartości stymulującego jego aktywność zawodową i społeczną, a także płaszczyznę międzyludzkich relacji, którym, jak każdy z nas podlegał.

Pochodził z bocznej linii jakże zasłużonego w dziejach naszej Ojczyzny magnacko-arystokratycznego rodu Zamojskich. Rozległe rodowe dobra jego przodków położone były na obszarze północno-wschodniego Mazowsza m.in. w dawnej ziemi wiskiej i łomżyńskiej, graniczyły z terenem województwa trockiego w czasach istnienia I Rzeczypospolitej.

Zamojscy herbu Jelita byli dobrymi gospodarzami dbającymi o ekonomiczny rozwój posiadanych majątków. Wykorzystując przejazd króla Augusta II Mocnego przez wieś Stawiski w 1697 roku, jej ówczesny właściciel Fortunat Zamojski ugościł władcę i podczas osobistego spotkania wyjednał monarszą zgodę na nadanie miejscowości praw miejskich. W następnym roku, pod zmienioną nazwą Fortunatowo, dawna wieś korzystała

już z pełni praw miejskich co przyczyniło się do jej rozwoju gospodarczego i społecznego. Antenat Janusza, Fortunat Zamojski ufundował tam murowany kościół, o którym, oraz o okolicznościach jego powstania, kilkakrotnie obaj rozmawialiśmy.

Jednakże, sytuacja materialna rodziny zmieniła się diametralnie w latach trzydziestych XIX wieku. Za udział w powstaniu listopadowym, car Mikołaj I skonfiskował Zamojskim rozległe dobra ziemskie i przekazał je miejscowym kolaborantom bądź lojalistom w tym m.in. Kisielnickim. Od tamtej pory aż do wybuchu II wojny światowej przodkowie Janusza w różnoraki sposób zarabiali na swe utrzymanie pełniąc także funkcje urzędnicze.

Tymczasem, podobnie jak w przypadku wielu polskich rodzin, powojenny los rzucił go na Ziemię Odzyskane. Wraz z ojcem Chryzostosem Wincentym i matką Ireną z Dmowskich<sup>1</sup> oraz braćmi Miroslawem i Bogdanem, Janusz zamieszkał w warmińskim Morągu.

W domu rodzinnym wzrastał w atmosferze szeroko rozumianej kultury łowieckiej. Wspominał, iż w latach istnienia II Rzeczypospolitej jego ojciec dzierżawił obwód łowiecki w pobliżu gminnej wsi Przytuły w powiecie łomżyńskim. Natomiast w pierwszych nieformalnych polowaniach indywidualnych mógł uczestniczyć dopiero po wojnie. Zabierał go na nie ojciec gdy Janusz był uczniem liceum w Morągu.

W kilkunastoletnim chłopcu zakiełkowała kolejna idea, która przerodziła się w pasję, kultywowaną przez całe, długoletnie życie. Wspomniana pasja tak głęboko tkwiła w jego świadomości, iż wszystkie nasze rozmowy zaczynały się, bądź kończyły, wątkiem dotyczącym łowiectwa. Janusz po prostu nie mógł oderwać znacznych pokładów swej świadomości od problematyki łowieckiej. Trochę dziwiłem się temu w początkach naszej znajomości, uważając, iż w kontaktach towarzyskich jest on zbyt monotematyczny, lecz gdy nasze koleżeńskie, a później przyjacielskie więzi pogłębiały się uszanowałem jego pasję dostrzegając jednocześnie, iż ten szlachetny człowiek dzieli się ze mną unikatową wiedzą, właściwie niemożliwą już do zdobycia w sposób empiryczny we współczesnym świecie. Wynikała ona nie tylko z racji pełnionych zaszczytnych funkcji w Polskim Związku Łowieckim lecz zawierała także istotny element ogromnych doświadczeń, zdobytych podczas polowań gdy lista zwierzyny łownej była nieporównywalnie szersza niż obecnie, a możliwości dostępu do dobrej broni i optyki, a zwłaszcza trudności logistyczne wyznaczały jakże różniące się od współczesnych parametry łowiectwa w czasach minionej epoki. O atmosferze polowań z tamtych, minionych lat możemy obecnie



Ostatnie polowanie Janusza Zamojskiego

<sup>1</sup> Poprzez matkę Irenę Janusz Zamojski był spokrewniony z Romanem Dmowskim.

# Ostatnie polowanie

dowiedzieć się jedynie z treści przeczytanej literatury. Natomiast Janusz należał do „ostatnich Mohikanów”, którzy mogli opowiadać o tym z autopsji. Swą wiedzę dzielił się chętnie, a we mnie i w mojej żonie odnajdywał wytrwałych słuchaczy.

Oprócz wydarzeń dotyczących przeżyć na polowaniach zbiorowych, a przede wszystkim indywidualnych, niezwykle ważny element jego wypowiedzi stanowiła problematyka etyki łowieckiej lecz także tej, międzyludzkiej. Ubolewał nad jej postępującym upadkiem w szeregach łowieckiej braci. Niezwykle boleśnie raniło go niewłaściwe zachowanie wielu członków naszego Zrzeszenia, brak szacunku człowieka do człowieka, coraz powszechniejszy, a przede wszystkim niskiej proweniencji arywizm, zamiłowanie niektórych osób do przysłowiowego kieliszka oraz dość powszechnie funkcjonujące wulgaryzmy w codziennej komunikacji słownej. Za rozwój wskazanych zjawisk obwiniał nie tylko zachowujących się w niewłaściwy sposób ludzi lecz przede wszystkim władzę kół, które licząc na poparcie, dawały im na to przyzwolenie.

Po śmierci ukochanej żony Danuty Janusz mieszkał sam, lecz nade wszystko czuł się samotnie. W najważniejszych chwilach życia towarzyszyła mu mieszkająca na Warmii rodzina państwa Dmowskich z Łukty i Zamojskich Morąga, a także jego najbliżsi koledzy „po strzelbie” m.in.: Piotr Sikorski, Ludwik Narewski, Janusz Mieszkowski, Jan Zdyb, a także piszący te słowa. Podczas pobytu w szpitalu covidowym w Szczytnie opiekowali się nim Leszek Mierzejewski i Ryszard Kozon. Jednakże, najbardziej tęsknił za przebywającym za granicą synem Piotrem, który odwiedzał go sporadycznie.

W miarę upływu lat i stopniowej utraty sił fizycznych polował coraz rzadziej. Około 15 lat temu zrezygnował z wyczerpujących polowań zbiorowych. Coraz rzadziej odwiedzaliśmy obaj łowiska naszego koła. W latach 2019-2021 wyraźnie zapadał na zdrowiu. Nadszedł czas, że już nie proponował mi wspólnych wyjazdów na indywidualne polowania. Rodzina, koledzy i wszyscy, którzy mieli z nim styczność, dostrzegli, iż Janusz gaśnie.

Gdy wiosną 2021 roku wybrałem się do Ryśka Tylusa aby wspólnie zapolować na dziki, mimochodem poruszyłem wątek pogarszającego się zdrowia Janusza. Podczas rozmowy pojawił się pomysł aby zaprosić naszego wielce szanowanego kolegę do Samławek na polowanie. Naszą ideę zaakceptowała żona Ryśka, Bogusia Tylus, więc pozostało tylko wyjawzić mu istotę naszej propozycji.

Janusz bardzo się ucieszył gdy powiedziałem mu o tym. W pierwszej reakcji oznajmił mi, że chciałby pojechać do łowiska bez broni, argumentując, iż jego nie najlepszy stan fizyczny, a przede wszystkim coraz słabszy wzrok uniemożliwi mu etyczny strzał do napotkanej zwierzyny, zwłaszcza podczas zapadającego zmroku. On chciał tylko popatrzeć na jakże znany mu od wielu lat krajobraz. Usłyszawszy to postanowiłem odwieść go od wspomnianego zamiaru tłumacząc, iż wyjazd bez broni do łowiska będzie nosił znamiona zwykłej wycieczki. Powiedziałem mu:

Janusz, my obaj z Ryśkiem Tylusem zapraszamy ciebie na wspólne polowanie, a nie na wycieczkę do lasu. Chcemy abyś czuł się w naszym towarzystwie jak prawdziwy myśliwy. Przecież mając broń w ręce nie musisz z niej strzelać.

Widocznym przedstawiony argument przekonał go bo następnego dnia zadzwonił do mnie przekazując mi informację, iż poprosił Piotra Sikorskiego o przywiezienie dubeltówki, z którą ma zamiar wybrać się z nami na polowanie.

Po uzgodnieniu terminu wyjazdu z Bogusią i Ryśkiem Tylusami, w południe 17 czerwca 2021 r. wyruszyliśmy z Olsztyna do Samławek. Podczas ok. godzinnej podróży poruszył – jak zawsze – wiele wątków dotyczących łowiectwa. Wyraźnie dawał mi oznaki zadowolenia z naszego wspólnego wyjazdu. Z pewnością miał świadomość uczestniczenia w ostatnim w jego życiu polowaniu. Jeszcze bardziej podobną świadomością dysponowaliśmy my, Ryszard i ja.

Po przyjeździe do Samławek, Bogusia Tylus ugościła nas filiżanką kawy. W trakcie miłej, przyjacielskiej rozmowy czas oczekiwania na wyjazd do lasu upłynął bardzo szybko. Obaj z Ryszardem postanowiliśmy umieścić Janusza na ambonie, z której rozciągała się rozległa po horyzont, malownicza panorama przepięknego, morenowego krajobrazu Warmii. U schyłku wiosenno-letniego, a przede wszystkim ciepłego, słonecznego dnia widok z ambony był wręcz oszałamiający.

Po dotarciu na miejsce, Janusz z trudem wspinał się po szczeblach ambony. Musieliśmy go asekurować. Upewniwszy się, że nasz kolega bezpiecznie zajął miejsce, udaliśmy się do naszych, wpisanych wcześniej do książki polowań, stanowisk. Niebawem, dzień zaczął chylić się ku końcowi, powoli zapadał zmrok. Gdy zapadła ciemność, na ekranie mojego telefonu wyświetlił numer Janusza. Odebrałem rozmowę, podczas której oznajmił mi, iż chce zakończyć polowanie i prosi abyśmy po niego przyjechali.

Gdy zajął miejsce w samochodzie wyczułem dużą dozę nostalgii w jego głosie. On miał pełną świadomość, że zakończyło się ostatnie polowanie w jego życiu.

Jesienią 2021 r. pojechaliśmy do Łęczan by uczestniczyć w uroczystościach związanych z hubertowskim świętem lecz w zbiorowym polowaniu Janusz udziału nie brał. Pozostał w naszej Ostoi. Trochę spacerował podczas gdy pozostali koledzy byli zajęci łowami w lesie. Uczestniczył jednak w ceremonii uroczystego pokutu, a także w zbiorowym poczęstunku. W czasie tamtego dnia, a przede wszystkim wieczoru, Janusz Zamojski po raz ostatni w swym życiu spotkał się z koleżeńskim gremium Akademickiego Koła Łowieckiego „Darz Bór” w Olsztynie. Koła, w którym pełnił zaszczytne funkcje łowczego i prezesa.

Na przełomie 2021/22 roku Janusz jeszcze bardziej podupadł na zdrowiu. Czuł się coraz gorzej lecz pełniąc funkcję prezesa Klubu Seniora „NEMROD” przy Zarządzie Okręgowym PZŁ w Olsztynie nadal snuł plany przyszłych klubowych aktywności. Nie zdążył ich jednak zrealizować. W dniu 1 kwietnia 2022 r. śmierć zabrała go z naszego grona.

Janusz Zamojski był człowiekiem niezwykle skromnym, na wskroś pozbawionym oznak pychy. Nie chwalił się swymi osiągnięciami w życiu zawodowym, lecz przede wszystkim swym ogromnym dorobkiem na płaszczyźnie łowieckiej, a zwłaszcza licznymi odznaczeniami jakie posiadał. Nie ubierał się w mundur łowiecki lecz go miał. Gdy poczuł, że zbliża się koniec jego ziemskiej wędrówki, wyjął z szafy nieużywany mundur i poprosił najbliższą rodzinę aby go w nim pochowała. Zgodnie z życzeniem, po śmierci jego ciało zostało złożone do trumny w pełnym, galowym mundurze. Wspomniany fakt stanowi symbol metaforycznej klamry, zwieńczającej łowiecką drogę życia naszego przyjaciela. Janusz Jan Zamojski był myśliwym *in extenso*.

Drogi Januszu! Dziękujemy Ci za wieloletnią przyjaźń, za wiele wspólnie spędzonych wieczorów, za postawę godną potomka arystokratycznego rodu. Niech Ci św. Hubert darzy na wiecznie zielonych łąkach i w lasach lepszego świata niż ten nasz, ziemski.

**Danuta i Zygmunt Zalewscy**  
fot. Zygmunt Zalewski



## † sp. Paweł Rogiński

(1940-2024)

Śmierć zawsze przychodzi za wcześnie, nie jest na miejscu i zawsze nie w porę, za szybko za rano, za nagle. Przychodzi w niedzielę, a przecież mogłaby w poniedziałek. Nie pyta i nie uprzedza. Nie dyskutuje. Przychodzi i pozostawia ból. Ból, który ukoić mogą tylko wspomnienia i pamięć. A pamięć o naszym Koledze i Przyjacielu Pawle będzie trwała i nie przeminie.

Nasz Kolega był kętrzyńianinem i myśliwym. Urodził się w Holszanach w powiecie oszmiańskim na Brastawczyźnie (woj. wileńskie II w Rzeczypospolitej). Był kresowiakiem, przesiedlonym na Warmię i Mazury z terenów przedwojennej Polski jednak swoje życie związał z ziemią kętrzyńską. Tu mieszkał i pracował. Tu również realizował swoje pasje. Był człowiekiem, który swoją uczynnością i życzliwością zjednywał sobie każdego, kogo spotykał na swej drodze. Jego odejście zasmuciło nas wszystkich.

Był zapalonym myśliwym. Tu, na ziemi kętrzyńskiej również rozpoczął swoją przygodę z łowiectwem, wstępując w szeregi Polskiego Związku Łowieckiego w marcu 1975 roku. Od tamtej chwili swoją życiową pasję związał z Kołem Łowieckim „Kaczor” w Kętrzynie, z ludźmi z przyjaciółmi, z ideałami, którym pozostał wierny do samego końca. Nasz Kolega, pamiętał, wiedział i zawsze starał się przekazywać wiedzę następnym pokoleniom. Uczył, że łowiectwo to, przede wszystkim, poznanie i obcowanie z prawami natury i przyrody. Za swoje zaangażowanie, trudy i osiągnięcia na niwie łowieckiej był wyróżniany i odznaczany Brązowym (1988) i Srebrnym (1998) Medalami Zasługi Łowieckiej. Rok temu uhonorowany został medalem z okazji 100-lecia PZŁ. Odszedł od nas człowiek, który w naszej pamięci pozostanie jako ten, który żył z ludźmi i dla ludzi. Odszedł nasz Kolega i Przyjaciół, który ze względu na swoje wyposażenie chciałby abyśmy zachowali wspomnienia o Nim jak w słowach wiersza Juliana Ejsmonda:

„Gdy wybije mej śmierci godzina,  
pochowajcie mnie w kniei zielonej  
niech nade mną zaszumi gęstwina  
hymn myśliwski radości minionej...

Kiedy wiosna radosna nastanie,  
niech nade mną pieśń głuszcza posłyszę,  
niechaj słońce miłosne chrapanie  
do snu moją mogiłę ukołyszę...

Gdy po letnim szaleństwie zieleni  
szczere złoto okryje konary,  
gdy nadejdzie cudny czas jesieni  
niech nade mną zagrają ogary...

Na ten głos, mej duszy tak miły  
żar zakipi w sercu wystudzone,-  
i ożyję, i wstanę z mogiły,  
chwycę broń i polecę za gonem...”

Niech sygnal „Darz Bór” wiecznie rozbrzmiewa nad jego mogiłą w Krainie Wiecznych Łowów!

**Koledzy z KŁ „Kaczor” w Kętrzynie**



## Sp. Krzysztof Łakomy

16 czerwca br. w wieku 78 lat do „Krainy wiecznych łowów” odszedł nasz kolega – wieloletni członek KŁ KUDYPY

Krzysztof urodził się w 1946 r. w rodzinie leśników i myśliwych z pokolenia na pokolenie. Jego dziadowie, ojciec Ludwik, stryj i brat byli leśnikami. Krzysztof również nie wyobrażał sobie innej profesji w dorosłym życiu, jak zawód leśnika. Ukończył Technikum w Goraju w Wielkopolsce – szkołę leśną z wielkimi tradycjami. Po jej ukończeniu, przez dwa lata praktykował w Bieszczadach, a następnie osiadł na Warmii i Mazurach. Najpierw w Nadleśnictwie Dobrocin, a od 1976 r. został leśniczym w Leśnictwie Bobry Nadleśnictwo Kudypy, z którym związał się zawodowo i łowiecko na całe życie.

Do Polskiego Związku Łowieckiego wstąpił 10 marca 1968 r., a od 1977 r. do naszego koła, którego był członkiem nieprzerwanie do 16 czerwca gdy wyruszył do „Krainy Wiecznych Łowów”.

Krzysztof był wyjątkowym człowiekiem i kolegą. Był duszą towarzystwa.

W ostatnich latach wielu z nas mogło go spotkać na strzelnicy w Gutkowie, gdzie powoli z lasczką w ręce przemieszczał się za swoimi wychowankami synami i wnukami, którzy zbierali pod jego wodzą najwyższe laury i wawrzyny strzeleckie. Krzysztof dzielił się sobą z innymi, pozostawiając dobre wspomnienie i takiego Go zapamiętamy.

W sobotę 23 czerwca uczestniczyliśmy w ostatniej jego ziemskiej podróży. Chyląc czoła nad Twoją trumną i kudypskim sztandarem oddajemy Ci cześć! Darz Bór! Krzysztofie, spoczywaj w pokoju!

**Członkowie KŁ KUDYPY**

## Sp. Andrzej Kowalski

W dniu 19 sierpnia 2023r., w wieku 85 lat, zmarł Zasłużony Członek Koła Łowieckiego „Łabędź” w Małdytach kolega Andrzej Kowalski.

Do PZŁ wstąpił 9 sierpnia 1977 roku. Przez 46 lat aktywnie uczestniczył w życiu koła i PZŁ. Kolega Andrzej był człowiekiem o niezwykłej życzliwości i wrażliwości, której często doświadczali koledzy przebywający z nim w łowisku.

Był żywą historią naszego koła, w którym pełnił wiele funkcji. W latach 1979-2008 był prezesem oraz łowczym. W Polskim Związku Łowieckim pełnił funkcję łowczego rejonowego w latach 1986-2006. Był też członkiem Mazurskiej Wojewódzkiej Rady Łowieckiej.

My, jako koledzy, których potoczyła wspólna pasja łowiecka, będziemy wspominać Go jako człowieka zawsze radosnego, mającego duże doświadczenie oraz wiedzę, którą wspaniale potrafił przekazywać.

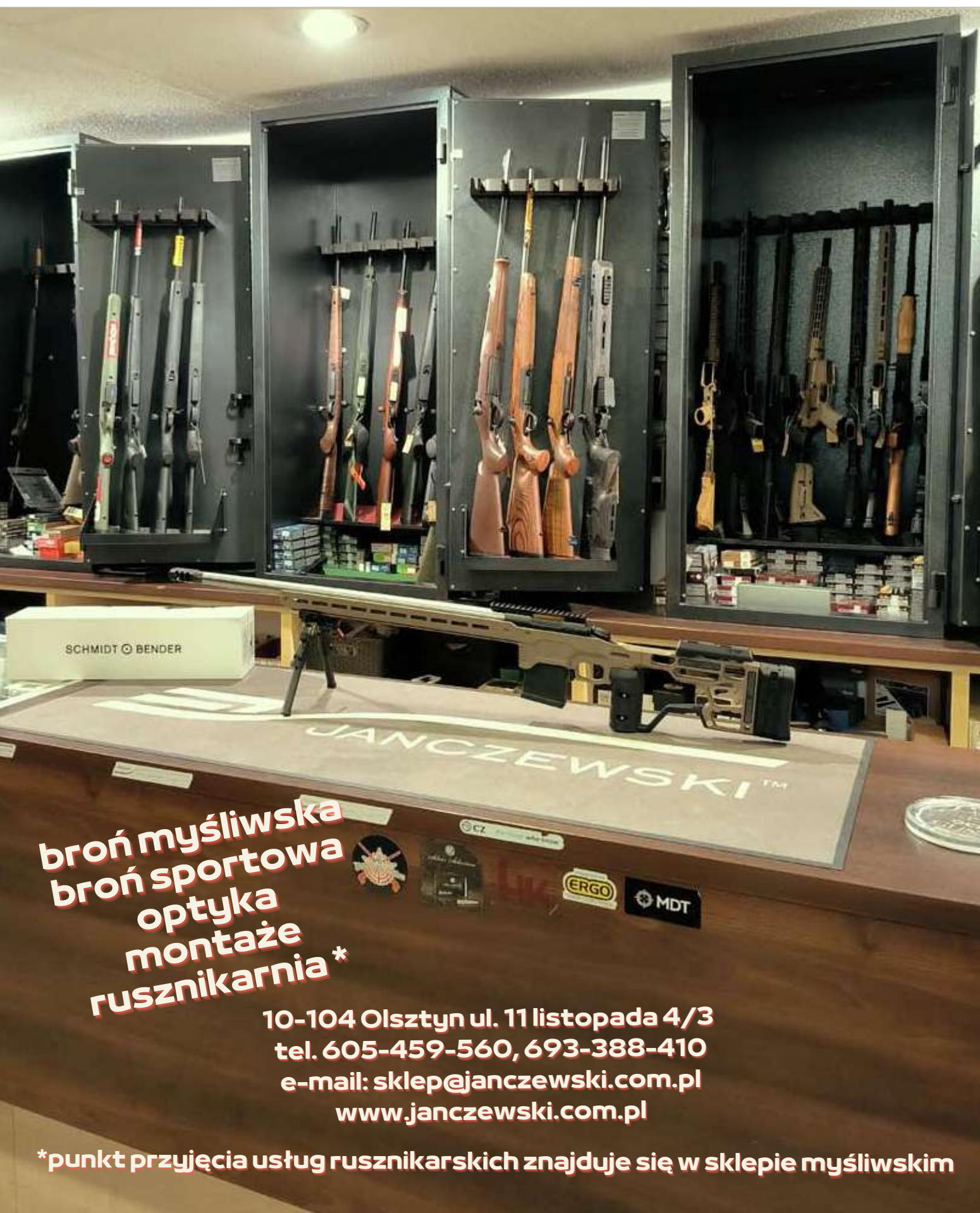
Za działalność na rzecz łowiectwa został odznaczony Złotym oraz Srebrnym Medalem Zasługi Łowieckiej oraz medalem Zasłużony dla Łowiectwa Warmii i Mazur.

Niech mu knieja wiecznie szumi.

**Zarząd i koledzy  
Koła Łowieckiego „Łabędź” w Małdytach**

# JANCZEWSKI OLSZTYN<sup>TM</sup>

WWW.JANCZEWSKI.COM.PL STRZELECTWO RUSZNIKARSTWO MYŚLISTWO



**broń myśliwska  
broń sportowa  
optyka  
montaże  
rusznikarnia \***

10-104 Olsztyn ul. 11 listopada 4/3  
tel. 605-459-560, 693-388-410  
e-mail: sklep@janczewski.com.pl  
www.janczewski.com.pl

**\*punkt przyjęcia usług rusznikarskich znajduje się w sklepie myśliwskim**